Nr. 124. We Lwowie — Środa 5 Maja 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą;
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. —
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, relacye z balów, odczytów i koncertów, doniesienia z zebrań lub o zakładach prywatnych i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Olborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Od wiersza zwyczajnego za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Prywatne korespondencye 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wojna grecko turecka a flota austryacka.

Lwów d. 4 maja.

Eskadra austryacka, biorąca udział w europejskiej okupacyi Krety dowiodła co do materyału swego, służby i komendy, że flota austryacka jest wybornie zorganizowaną, i że tylko co do liczby okrętów i osady nie dorównuje flotom mocarstw tak zwanych morskich. *Pester Lloyd* biorąc asumpt z nauk, jakie co do lądowych i morskich sił daje wojna grecko-turecka, pisze:

„Jeżeli wypadki na tessalskiej widowni bojowej każdemu myślącemu wojskowemu i politykowi dają przestrogę, aby rekrutom nie dawać do ręki nowoczesnych karabinów precyzyjnych, ani też nie wystawiać ich na ogień tych karabinów, to wojna grecko-turecka jest oraz przestrogą co do zwalczenia floty wojennej. Turcya zaniedbała swoją flotę, i byłoby się to na morzu Jońskiem i i Egejskiem fatalnie odbiło na Turcyi, gdyby nie krótkie trwanie wojny. Małe są obie eskadry greckie a wszelako eskadra wschodnia na morzu Egejskiem, zachodnia zaś na morzu Jońskiem tak znaczne wyrządziły szkody Turkom, że ich nie powetuje nawet ewentualne odszkodowanie wojenne. W razie dłuższego trwania wojny nie zdołałaby Turcya przeszkodzić wylądowaniu partyzantów greckich na wybrzeżach Epiru i Macedonii. Jeżeli Grecya w ogóle odważyła się na wojnę z Turcyą, to widocznie uczyniła to z zamiarem wywołania ruchawki w zamieszkałych przez Greków okolicach Epiru i Tessalii, i rozbudzeniu powstania na tyłach operującej armii tureckiej. Ku temu potrzebaby wysadzić na ląd partyzantów, broń i materyały wojenne, i takim imprezom nie zdołałaby przeszkodzić nędzna poprostu flota turecka.

Wszelako na takie dywersye ma się w przyszłej wojnie przygotowanem być każde państwo, posiadające wybrzeża morskie. Nowoczesny rozwój techniki ogromnie spotęgował także morskie siły bojowe i użycie onych w przyszłej wojnie wywoła pojawy, donośnością swoją ogromnie przechodzące wszystko, cośmy dotychczas na tem polu widywali. Nie jest to więc czczym frazesem, ale skonstatowaniem wydobytej z ostatnich wypadków prawdy, jeżeli powiemy, że każde państwo, które wybrzeża morskie posiada, ale pod względem marynarki wojennej nie postępuje na równi z czasem, ciężkoby pokutowało w danej chwili za tę niedbałość. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że tu przedewszystkiem naszą monarchię mamy na myśli.

Anglia, Francya, Rosya, Niemcy i Włochy tak ogromne w ostatnich latach czynią wysilenia około spotęgowania swoich sił morskich, że z greckotureckiej batrachomyomachii (wojny żab i myszy) żadnej nie potrzebują wyciągać nauk dla siebie. Ale inna rzecz z Austro-Węgrami. Że w rozwoju sił morskich nawet państwa drugorzędne nas przewyższają, z tego nie można nikomu czynić zarzutu, bo to z geograficznych stosunków naszej monarchii wynika. Ale musi przecie być jakiś kres temu flocie naszej zacofaniu, jeżeli bardzo cennych posiadłości i dóbr na zatratę narażać nie chcemy. I jeżeli się stanowi naszej floty przypatrzymy, to już podobno stanęlibyśmy u tego kresu dopuszczalnego.

„Nieubłagana konieczność zatem każe administracyi naszej marynarki pomyśleć o doprowadzeniu naszego materyału flotylowego do takiego stanu, któryby także tej części naszych sił wojennych umożliwił spełnienie jej zadań. Flota, która temu nie podoła, jest poprostu marnotrawstwem. Strzeżmy się więc i nie dopuśćmy, aby flota nasza nie popadła w takie położenie, w jakiem się teraz znajduje turecka, która bezczynnie przypatrywać się musiała ostrzeliwaniu i ograbianiu nadbrzeżnych miejscowości Epiru i Macedonii przez greckie okręty wojenne. Dalmackie miasta nadbrzeżne Tryest, Rjeka i wybrzeże kroackie mogą być skutecznie bronione tylko przez flotę, pominąwszy już, że także na morzu Jońskiem, Egejskiem i Śródziemnem mamy ważne interesa handlowe, których bronić powinniśmy."

Podnieśliśmy ten artykuł jako wielce aktualny, *Pester Lloyd* bowiem jest w wojskowych sprawach austro-węgierskich powagą pierwszorzędną. Możemy więc być pewni, że na najbliższej sesyi delegacyj wspólnych w całej pełni wytoczy się sprawa znacznego pomnożenia austro-węgierskiej marynarki wojennej.

Polityka ruskich księży.

(Listy Pon[illegible].)

III.

Lwów d. 4. maja.

Polityka dzieli teraz ruskich księży na dwa wielkie obozy, w których jednoczą się zresztą dość różnorodne odcienia: jeden z tych obozów zajmuje stanowisko opozycyjne w obec rządu, a przedewszystkiem w obec własnego episkopatu, drugi zaś nie walką, nie wieczną kłótnią z całym światem, ale użyteczną pracą narodowi swojemu służyć pragnie.

Owóż obóz księży „wojujących" charakteryzuje przedewszystkiem ślepa, bezwzględna zawiść osobista ku ks. kardynałowi Sembratowiczowi i w ogólności lekceważenie ich prawowitej hierarchii duchownej. Mają oni natomiast respekt szczególny przed dziennikami *Diło* i *Hałyczanyn*, których zdanie jest dla nich wyrocznią a posłuszeństwo hasłom, wydanym przez te oba dzienniki uchodzi u nich za karność patryotyczną. I tak n. p. gdy Kurya rzymska za zgodnem porozumieniem z wszystkimi trzema władykami ruskimi w Galicyi zamierzyła zwołać synod grecko-unickiej cerkwi dla ustalenia i wzmocnienia jej wewnętrznej organizacyi katolickiej, oba te dzienniki zaczęły przedstawiać ten zamiar jako zamaskowany jezuicko-polski zamach na „narodową" odrębność ruskiej cerkwi i z góry usposobiły dlań przeważną większość kleru ruskiego jak najbardziej nieprzychylnie. Rozprawy synodu są tajemnicą — ale nie jest tajemnicą to, co o nim mówiono na soborczykach dekanalnych i co o nim pisali rozmaici księża wiejscy w korespondencyach do *Diła* i *Hałyczynyna*: nawoływano ustawicznie do baczności przed tą rzymską intrygą niebezpieczną, że gdy serwilistyczna hierarchia zbyt ulegle poddaje się w tym względzie Rzymowi, ogół kleru powinien czujnie i stanowczo stanąć w obronie odrębności ruskiej cerkwi — niczego, jak tylko odrębności, to jest ażeby broń Boże w niczem a w niczem nie dopuścić do zbliżenia jej do rz. kat. kościoła.

Cicho i zręcznie zorganizowano też solidarną opozycyę delegatów dekanalnych przeciwko napiętnowanym z góry jako podejrzane z ruskiego stanowiska narodowego planom Rzymu i episkopatu.

Z takiemi samemi podjudzeniami, podejrzeniami i drwinkami ze strony wzmiarkowanych dzienników spotkał się także jubileusz 300 letni unii ruskiej cerkwi z katolickim kościołem rzymskim. Sam pan Romańczuk, dziś najwyższa powaga w opozycyjnych stronnictwach ruskich, przyznał w Sejmie, iż żadna instytucya tak dobitnie i tak głęboko nie waruje narodowej odrębności Rusi, jak właśnie unia, odgraniczając Ruś zarówno od prawosławnej Rosyi, jak niemniej także od Polaków różnicą obrządku i języka liturgicznego. Polacy popierając unię od pierwszych jej zawiązków do dziś, składają tem dowód wymowny, iż narodową odrębność Rusi pragną szanować. Rosya przeciwnie z nieubłaganą zaciętością ściga i tępi unię — li dlatego, iż znamionuje ona odrębność narodową Rusi od Moskwy. Z tej samej racyi są i nasi moskalofile wrogami unii, jak są wrogami wszystkiego, co oddziela Rusinów od Moskali. Skoro bowiem istnienie Rusi odrębnej od Rosyi negują, to konsekwentnie nie mogą być zwolennikami oderwania jej pod względem religijnym od moskiewskiej schyzmy i podania jej pod potężny wpływ moralny katolicyzmu, a przez to samo i zachodniej cywilizacyi, której kościół rzymski jest macierzą. Otóż moskolofile działali konsekwentnie, gdy według możności przeszkadzali obchodowi jubileuszu unii brzeskiej i starali się obniżyć jego powagę. Czemu jednak narodowcy ruscy popierali w tem moskalofilów, a ich organ dziennikarski, *Diło*, z właściwą mu chytrością dwuznaczną nibyto przedmiotowo rzecz przedstawiało, a w każde słowo o unii napisane włożyło ukrytą szpileczkę przeciwko ks. kardynałowi, i wsączyło jad podejrzeń przeciwko Polakom i „sprzymierzonej z nimi" kuryi rzymskiej, wyjaśniło się dopiero później.

Pomimo przytoczonego powyżej zdania świeckiego patryarchy narodowców, p. Romańczuka, przychylnego dla unii, stronnictwo jego zwalczało obchód 300 letniego jubileuszu unii po prostu dlatego, że pomiędzy p. Romańczukiem, a p. Bohdanem Didyckim, pomiędzy p. Iwanem Belejem, redaktorem *Diła*, a Teodorem Markowym nie ma właściwie innej różnicy jak tylko ta, że jeden drukuje swoje pismo inną pisownią i inaczej fabrykuje język ruski, odpowiednio do potrzeb swojego kramu, a pan Marków znów inaczej — także tak, jak mu potrzeba; środki ich działania są jednakowoż jednakowe i cele ściśle zbliżone.

Okazało się to przy ostatnich wyborach posłów do Rady państwa.

Tu chodziło o stoczenie decydującej walki z Polakami, których odezwa ruskiego komitetu przedwyborczego nazwała „odwiecznymi wrogami Rusi." Stronnictwa często, tworzą się na to ażeby przybywało więcej stanowisk jenerałów w tychże stronnictwach — jak w tym wypadku wyłącznych i uprzywilejowanych „zbawców" Rusi, którzy sobie przywłaszczają prawo wydawania dekretów na to, kto jest, a kto nie jest dobrym Rusinem. Jest to istotnie komiczna pretensya.

Otóż przed walką wyborczą odłożono na bok takie komedye partyjne i połączonemi siłami, w najściślejszej solidarności podjął ten komitet, złożony z kilku wytrawnych i wypróbowanych graczy, a zresztą przeważnie z młodziutkich prawników, pełnych temperamentu i do fanatyzmu ważnością podjętego zadania rozgorączkowanych, zabrano się do zawziętej walki z „odwiecznym wrogiem".

I nigdy jeszcze walka przedwyborcza nie była tak zaciętą, tak nie przebierającą w środkach, tak złośliwą i jadowitą, jak właśnie w tym roku...

Wypadki te w zbyt świeżej pozostają u wszystkich pamięci, ażeby potrzeba było bliżej je roztrząsać, tembardziej, że dzięki koalicyi naszych najmilszych polskich i ruskich radykałów z socyalistami, będzie o nich mowa jeszcze niejednokrotnie.

Ale jak powstał ten komitet przedwyborczy?

Odpowiedź na to pytanie stanowi właśnie jeden z najciekawszych rozdziałów polityki ruskich księży.

Ksiądz kardynał Sembratowicz wydał, jak wiadomo, zeszłej jesieni list pasterski do podwładnego mu duchowieństwa z propozycyą utworzenia w łonie katolickiego stronnictwa patryotycznego, poświęconego całkowicie pracy organicznej dla materyalnego i moralnego dobra ruskiego ludu. Że ksiądz kardynał działał tu w najlepszej wierze, tego nawet żaden wróg jego podejrzywać nie może. Ale jego doradcy, którym on z właściwą łatwowiernością dał się w tej sprawie powodować, dobrze wiedzieli do czego właściwie cała robota zmierzała. Oto *Diło* i *Hałyczanyn* wzięły ten okólnik na pytel i tak obrobiły kler, iż większość ludzi spokojnych — jak zwykle — okryła się na soborczykach, dla tej sprawy zwoływanych, wygodną tarczą biernego milczenia, a na delegatów powybierano samych najbardziej zahonystych krzykaczy opozycyjnych. *Diło* i *Hałyczanyn* tryumfowały. W bombastycznych artykułach zagrzewały one przez parę tygodni owych delegatów, ażeby ostro postawili się kardynałowi i nie żałowali mu „słów prawdy."

Podszczuwania te nie chybiły celu. Gdy w dniu 10. grudnia rz. zjazd zebrał się, posypały się na niego gorącym żarem przymówki i mniej lub więcej owijane w bawełnę impertynencye, i zjazd metropolitalny zrobił zupełne fiasko.

Ale za to wieczorem tego samego dnia zgromadzili się wszyscy przybyli na zjazd księża w „Narodnym Domu", i pod wrażeniem płomiennych przemówień na temat pojednania stronnictw ruskich w imię potrzeby solidarnej walki z Lachami i kardynałem, jako z ich powolnem narzędziem, ustanowiono jak najbardziej wojowniczo usposobiony hajdamacko-moskalofilski komitet centralny ruski.

Ale na tem nie koniec. Komitet ten, chociaż przez cały ciąg kampanii przedwyborczej walczył z nieubłaganą zapalczywością z księdzem kardynałem i popieranymi przez niego kandydatami, postarał się o to przez osoby oddane sobie z najbliższego otoczenia księdza kardynała, że komitet metropolitalny przy końcu kampanii pewnego pięknego poranku wyparł się rządu i swoich sprzymierzeńców, którzy z największym wysiłkiem i wiernie kandydatów jego popierali, i oświadczył się ryczałtowo za kandydatami romańczukowsko-moskalofilskiego komitetu z „Narodnego Domu". Manifest ten, ogłoszony w ruskich dziennikach, wywołał w kraju największe oburzenie, gdyż stanowi on w każdym razie objaw nikczemnej perfidyi. Jest on jednak dziełem naturalnie nie księdza kardynała, ale jego „Soroki nr. 2"...

Co to znaczy, księża dobrze wiedzą!...

Oto jest w krótkości skreślony, ale zaprawdę nie najpiękniejszy rozdział z polityki ruskich księży. W dalszym ciągu naszych uwag zastanowimy się nad tem, do czego taka polityka właściwie kler ruski prowadzi?

Korespondencya.

Rzym d. 29. kwietnia.

(Te Deum. — Kanonizacye. — Manifestacya religijna. — Pomnik Mickiewicza.)

Oprócz odbytego z inicyatywy królowej w małym kościółku św. Całunu „Te Deum" z powodu szczęśliwego ocalenia króla przed zamachem, projektowane jest drugie „Te Deum" z inicyatywy rady miejskiej. Odbyłoby się w kościele Najśw. Panny *in Ara Coeli*, wznoszącej się na szczycie Kapitolu i dlatego uważanej za własność municypalności. Odbywały się w niej rozmaite obrzędy i ceremonie Rady miejskiej, gdy ta nie wstydziła się jeszcze być chrześcijańską. Od lat 27, to jest od chwili gdy wojska jenerała Cadorna zrobiły wyłom w Porta Pia, municypalność rzymska jest tak pogańską, jak przed dwudziestu wiekami, a nawet bardziej, gdyż starożytni konsulowie wstępowali do Kapitolu, aby składać bogom dziękczynienia — wówczas, gdy mer obecny w manifeście swym do ludu rzymskiego, donoszącym o zamachu, wyraził się, że należy się wdzięczność „Fortunie" Włoch, która zachowała narodowi głowę jego i króla. Pławimy się w poganizmie — to oczywiste.

We czwartek rano przybył do Rzymu kardynał Richard, arcybiskup Paryża, a wczoraj był przyjmowanym na audyencyi przez papieża. Pozostanie w Rzymie do końca maja, chcąc być obecnym na uroczystości kanonizacyi, która odbędzie się 27 tegoż miesiąca. Mają przybyć na tę ceremonię inni kardynałowie z Hiszpanii, Francyi, Austryi, Niemiec, wielu biskupów włoskich i zagranicznych. Zapowiadane są także pielgrzymki katolików z rozmaitych krajów i stron świata. Tysiące cudzoziemców napłynie z pewnością do Rzymu, cieszą się tem już z góry woźnice miejscy i oberzyści. Wśród woźniców rzymskich jest przysłowie na ten temat: „Pieniądze w Rzymie płyną do kieszeni, gdy odezwie się duży dzwon św. Piotra" — co znaczy, że ceremonie religijne przyciągają najwięcej cudzoziemców do Rzymu.

W Rzymie panował oddawna zwyczaj, że podczas świąt Wielkanocnych i w dniu Zadusznym i paru innych świąt, niesiono Najświętszy Sakrament chorym z wielką uroczystością; lud postępował tłumnie za kapłanem. Otóż rząd włoski wzbronił wszelkich procesyj, a także od lat dwunastu — owych manifestacyj pobożnych. Kazano nieść chorym Komunię św. prywatnie, cichaczem niemal. Duchowieństwo musiało zastosować się do rozporządzeń.

Należy przyznać, że od chwili, gdy p. di Rudini objął prezydyum gabinetu, nastąpiły pewne zmiany na lepsze. Wprawdzie procesye są jeszcze wzbronione, ale Komunię św. wolno nosić chorym jawnie i z całą okazałością.

Nie omieszkali skorzystać z tego

14

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Z okien salonu Limiès'owa i jej córki widziały w dali obu mężczyzn rozmawiających z ożywieniem całymi godzinami. Długie takie sam na sam wystawiały je na męczarnie; ileż to rzeczy można sobie powiedzieć w ciągu jednego jedynego popołudnia! Trayaz, zdawało się, zapomniał, że ma siostrzenice, ledwie że do nich mówił, a udawał, że ich nie widzi. Niesprawiedliwe kaprysy tego niewdzięcznika wuja martwiły je; pogrążały się w gorzkich rozmyślaniach, którymi się wzajemnie dzieliły — tak bardzo zbliżyła je do siebie wspólna niełaska. Zniewolone zostały poddać się rzeczy oczywistej i sam pan de la Farléde nawet nie wątpił już, że intruz, jak go nazywał, był w łaskach.

— Stanowczo zanadtoś go lekceważył — mawiał mu szwagier — wuj żyje teraz tylko dla niego.

Trzeba oddać słuszność Kazimierzowi, że względy, jakimi go wuj obsypywał, wcale mu nie zawróciły głowy i że ani na chwilę nie przeszła mi przez głowę myśl, aby z nich skorzystać dla dokuczenia lub podstawienia nogi komukolwiek. Nie zasięgał informacyi u Sucquier'a, nie dowiedział się też wcale od niego, że w niebieskiem państwie dużo będzie powołanych a mało wybranych i że szczęście jednych będzie nieszczęściem dla drugich. Przeciwnie, miał dobre serce i nie życzył źle nikomu. Sądził, że jeżeli źródło jest obfite, powinno być wolno każdemu czerpać z niego, to też dziwił się, że mu okazywano cierpkie twarze.

W obecności Trayaz'a okazywano mu dosyć względów, skoro się jednak władca oddalił, natychmiast zapanowywała lodowata atmosfera. Napróżno starał się być miłym, nie słuchano zabawnych historyjek, nie śmiano się z dowcipów i trzymano się z daleka. Pilnie też strzegli się wszyscy, aby mu nie zaproponować herbaty w czerwonym salonie, którego drzwi były dlań zamknięte. Skończyło się na tem, że poznał, iż drodzy kuzynowie zawarli przeciw niemu przymierze, ale pogodził się z losem wesoło, bo wszystko brał ze strony wesołej.

Tylko dlaczego Kasia należała do spisku? Byli jakby stworzeni do porozumienia się wzajemnego, on i ona. Kiedy napowrót odnalazł piękną kuzynkę, widzianą jeszcze małem dzieckiem, a której twarz wyszła mu z pamięci, coś mu się stało i w głowie i w sercu. Powiedział sobie, że na tym świecie Pan Bóg zawsze umieszcza nagrodę tuż koło trudu. Porzucił wszystko i Maturynę i Anaidę, aby spełnić uczynek cnotliwy i zabrać się do zdobywania łaski starca ironicznego i podstępnego, a z szczególnej łaski niebios spotkał w domu niewoli zachwycającą dziewczynę, która się wcale nie wydawała groźną. Gdyby mu pozwoliła choćby troszkę nadskakiwać sobie, mogłyby mu dni w Sadzie Figowym płynąć rozkosznie, a jeżeli wieczorami uparcie krążył myślami około czerwonego salonu, którego drzwi nielitościwie przed nim zamykano, to tylko dlatego, bo po za tymi zamkniętymi drzwiami widział ją i słuchał jej. Niestety! i ona także traktowała go z daleka, uważała za wroga. Widać nauczono ją tego, to też unikała go, uciekała przed nim i naprzemian wyniosła lub szydercza zdawała się mówić mu: „Tracisz czas nadarmo, jestem ptakiem, którego bardzo trudno podejść".

Trayaz nie szanował się: każdego dnia, czy dął wicher północny czy południowy, całe godziny spędzał na nadzorowaniu robotników, aż pewnego wieczoru wrócił blady z dreszczami, tej samej nocy zaś dostał gorączki. Wezwano lekarza, który orzekł, że to tylko silny katar, który jednak może się w danych warunkach zmienić w influenzę, a influenza bywa niebezpieczną, gdy pacyent nie ma zupełnie zdrowego serca. Zapisał leki, dyetę i polecił choremu nie opuszczać łóżka. Wypadek ten poruszył całą willę, pytania latały z ust do ust jak spłoszone ptaki, a cały dom był w ruchu. Sam tylko Lejail zachował całą krew zimną — był już taki, że łatwiej mu było uwierzyć w śmierć własną niż bliźniego.

— Przyjdzie do siebie, przyjdzie, mówił, i może na przyszłość nie z taką pogardą będzie patrzał na zarzutki i na tych, co je noszą.

Dla Limies'owej i jej córek była to chwila stanowczego powrotu do łaski, by gdy człowiek zachoruje, wierzy już tylko kobiecie. Dwa tygodnie temu Lejail'owa i siostra wydzierałyby sobie nawzajem zaszczyt czuwania u łoża chorego wuja, teraz zaś wszystko układało się w sposób przyjacielski, bo się zmieniały kolejno w służbie szpitalnej i kolejno brały na się obowiązek zabawiania pobladłego pacyenta i podawania mu lekarstw. Dopraszały się o pozwolenie czuwania nad nim i w nocy, ale nie chciał na to pozwolić — na tyle tylko się zgodził, aby kolejno w dwie godziny wstawały nocami i podawały mu przepisaną dozę akonitu i antymonu. Gdy się uspokoiły po pierwszym alarmie, błogosławiły przypadek, który ich wracał do łask utraconych. Kobiety zawsze są skłonne do egoistycznego używania szczęścia, to też na dwukrotne domaganie się Kazia, aby mógł być dopuszczony do stryja, zawiadomiły go tonem z pańska niegrzecznym, że wuj potrzebuje spokoju i tym sposobem utrzymały w odosobnieniu bratanka, zbyt gorąco kochanego.

Nie wiedząc już co z sobą robić i z kim mówić a nudząc się śmiertelnie w domu, gdzie się do niego wszyscy tyłem obracali, wpadł pewnego dnia na myśl wybrania się do Lavandou. Z Figowego Sadu można tam dojść w trzy kwadranse. Trzeba tylko obejść niski wzgórek, pokryty wrzosem i krzewami. a poza nim wychodzi się na płaszczyznę długą może na dwa kilometry.

Jeżeli ktokolwiek będzie tą płaszczyzną szedł na przechadzkę, niechaj nie idzie brzegiem morza: nie ma nic bardziej nużącego, niż spacer po miałkim piasku, w którym noga poprostu tonie. Niechaj też nikt nie chodzi błoniami, przerzniętemi potokiem Bataillier, bo się będzie musiał nieraz zatrzymywać nad błotnistymi rowami. Trzeba zostawić po lewej bagnistą łąkę, a iść prosto ścieżką. Wąska ona, kamienista i nierówna, ale bardzo piękna, bo biegnie między wysokimi krzakami, a tu i owdzie nawet między rozrzuconymi pniami szkarłatników, rozpościerających do słońca przepiękny kwiat żywej barwy różowej lub żółtawej jak słoma, o których jak o liliach ewangelicznych powiedzieć można, że są wspanialej ustrojone, niż Salomon w całej swojej chwale.

Co Kazimierz znalazł w Lavandou, tego się nikt nigdy nie dowiedział, a pod wpływem jakiego tajemniczego czaru tam wracał, tego również nie zbadano. Pewną jest tylko rzeczą, że w ciągu całego tygodnia połowę każdego dnia tam właśnie spędzał i że nawet razu pewnego nie wrócił wieczorem na obiad. Zjawił się w domu dopiero nad ranem, w chwili, gdy otwierano bramy, i wśliznął się pokryjomu do swego pokoju, położonego na nieszczęście tuż nad pokojem pani de la Farlède, która miała bardzo czujny sen i jak Kasia, bardzo bystre ucho.

Spiskowcy zeszli się na naradę, udecydowali, że wspólny wróg zapomniał się, że popełnił błąd, z którego można było przeciw niemu skorzystać i wedle zwyczaju polecono pani Limies'owej rozpocząć kampanię i podłożyć minę.

Trayaz wstał już z łóżka i codzień schodził do salonu. Skorzystała z chwili, w której się sam na sam z nim znalazła i zaczęła opowiadać mu o Kaziu. Obsypała go wielkiemi pochwałami, zmieszanemi z kilku trwożliwemi restrykcyami, później dodała jeszcze nowe zastrzeżenia, tak, że dyabeł stawał się z jej opowiadania każdej chwili coraz czarniejszym. Słuchał jej z wyrazem twarzy uprzejmym, nie mówiąc ani słowa. Zachęcona jego pobłażliwem milczeniem, odważyła się wysypać całą torbę, opowiedziała, że już od tygodnia bratanek ich włóczy się bez przerwy po lawanduskiej drodze, że zachowanie się jego jest tajemnicze, że służba opowiada o tem sobie plotki na ucho i że nawet poprzedniej nocy nie spał w domu.

— Rozumiem — mówiła — że młodzi ludzie muszą się rozerwać od czasu do czasu, ale wymagam, aby wybierali sobie odpowiednie na to miejsce i chwile. Zdaje mi się, że Kazimierz uchybił domowi, w którym znalazł gościnę, a, co mi się wydaje rzeczą daleko ważniejszą, myślał jedynie o własnej przyjemności w chwili, w której my wszyscy zaniepokojeni byliśmy twojem zdrowiem i pełni o nie dręczącej trwogi.

Pochylił się, pogłaskał dogę, rozciągniętą u stóp jego, potem podniósł głowę, popatrzał z pod oka na siostrę i krzywiąc długim kończastym nosem, rzekł:

— Nie wiem, co wam zrobił ten chłopak: wszyscy na niego napadacie. Przepraszam bardzo, ale mnie się on podobał taki, jakim jest, dajcie mu pokój i nie wtrącajcie się do moich rozrywek.

Na taką odpowiedź osłupiała, niemniej jak jej dzieci, gdy ich zawiadomiła o smutnem swem niepowodzeniu.

— Zdobył twierdzę, nie ma co mówić — zawyrokowała Lejail'owa.

— Ba, ba — rzekł pan de la Farlède — popełnił jeden błąd, popełni i drugi, i wtedy się zgubi.

— Nie opuszczajcie się na to — odparł emerytowany prefekt. — Bóg pragnie szczęścia dla swoich stworzeń, to też dał psa ślepcowi i skruchę grzesznikowi.

(C. d. n.)

pozwolenia księża i katolicy, a w roku bieżącym manifestacye te były niezwykle uroczyste. Widziałem jedną z nich. Ze sto dziewcząt w białych sukienkach i welonach szło na przodzie, rzucając kwiaty przed stopami kapłana, niosącego Najświętszy Sakrament. Za niemi kroczyło tyluż chłopczyków z płonącemi świecami, dalej postępował liczny orszak duchowieństwa. Baldachim, osłaniający Najświętszy Sakrament, nieśli najwybitniejsi przedstawiciele arystokracyi. Po za nimi szło 200 dam i tyluż prawie panów z płonącemi świecami, odmawiających różaniec.

Publiczność tworzyła podwójny szpaler na ulicach, któremi orszak przeciągał, klękając nabożnie przed Najświętszym Sakramentem. Był to widok wzruszający i godny Świętego Miasta.

Z Kanady dochodzi nas wieść: że msgr. Mery de Val, delegat apostolski, przybył do Montrealu i był przyjęty w miejscowej katedrze z wielką okazałością. Kanonik Bourgeault, wikaryusz kapitularny, powitał go pięknem przemówieniem, a dostojny delegat w odpowiedzi, w imię Głowy Kościoła prosił Kanadyjczyków o zaufanie, a duchowieństwo miejscowe — o przezorne a lojalne współdziałanie w jego misyi pokojowej. Mowa delegata apostolskiego sprawiła bardzo korzystne wrażenie i na wstępie zyskała mu ogólną sympatyę.

Bawił tu niedawno p. Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy galicyjski, który przyjechał do Rzymu z Cannes, celem obejrzenia nowego gipsowego modelu Mickiewicza. Marszałek oglądał model posągu w pracowni rzeźbiarza T. Rygiera, na via Flaminia i wskazawszy niektóre poprawki do zrobienia, wyjechał do Wiednia, gdzie posąg będzie się odlewał w bronzie.

Rymowana
nowa procedura cywilna.

P. Teodor Nałęcz Kalitowski, radca sądu kraj. w Krakowie, wydał obecnie pod pseudonimem Teodora Smolarza „Nową ustną procedurę cywilną napisaną wierszem".

Autor, znany w literaturze jako niepośledni humorysta, napisał tym razem rzecz całkiem poważną. Humor przebija się tylko tu i owdzie w pewnych zwrotach i jędrnych wyrażeniach; zresztą talent swój poświęcił autor poważnemu i wiernemu przedstawieniu przepisów nowej procedury cywilnej, w zręcznem a treściwem zestawieniu, starając się być dokładnym, o ile to w pracy tego rodzaju jest możebnem i stosownem.

Motto:

„Dawniej w sporach sądami kierowały [strony,
Dziś kierować stronami sąd jest upra- [wniony",

trafnie charakteryzuje reformę, jaką nam nowa ustawa przynosi.

Obok tekstu wierszowanego, cytowane są na marginesie paragrafy ustawy, wskazujące, gdzie się można z odnośnym przepisem dokładnie obeznać. Wiersz gładki, często bardzo udatny, przypomina nieraz wyborne rymy poematu tegoż autora p. t. „Jacek Replika", opisującego z humorem losy młodego adepta Temidy.

Pracę rozpoczyna Rozdział I.: „Rozpoczęcie, przebieg i zakończenie sporu cywilnego przed trybunałem sądu pierwszej instancyi" (str. 5—6), z którego pozwolę sobie przytoczyć ustęp początkowy:

„Proces się rozpoczyna od skargi [wniesienia (§ 226—229)
Przełożony senatu ją do ocenienia
Otrzymawszy, przeczyta, szczegółowo bada,
Czy się do wyznaczenia terminu mu [nada? (§. 230)
Gdy przewodniczącego dręczą wątpliwości,
Mianowicie: czy strona posiada zdolności
Procesowe: czy sąd jest właściwy dla [sprawy?
Wreszcie jeśli poważne ma o to obawy,
Że powód, który skarży, lub pozwana [strona
Jest zastępstwa prawnego w sporze po- [zbawiona? (§. 230 u. 2)
Co czynić, decydować sam ma zabronione
I musi zwołać senat. W senacie radzone
Będzie wówczas:
a) czy termin wyznaczyć należy?
b) Lub czy się powodowi pewien czas wy- [mierzy,
W którym ma uzupełnić skargę już wnie- [sioną?
c) Wreszcie, czy skarga całkiem ma być od- [rzuconą?
Przełożony senatu, jeśli wątpliwości [(§. 230 u. 2)
Podane go nie dręczą, w możliwej szybkości
Rezolucyą termin dla sprawy wyznaczy, [(§. 230 u. 1)
A co na niej ma napisać — tutaj się tłó- [maczy":

. . . .

Następuje oddział p. t. „Pierwszy termin" [str. 6—8).

„Pierwszy termin w procesie jest przed [przełożonym
Senatu, lub senatu członkiem wyznaczonym. [(§. 239)
W jakim celu ten termin sąd w sprawie [wyznaczy,
To się tutaj wyraźnie każdemu tłómaczy:
a) Sądy na tym terminie ugodę tentują,
A gdy przyjdzie do skutku, zaraz ją spi- [sują; (§. 204—206)
b) Skarżący na terminie tym jest uprawniony
Pozew zmienić, lub żądać, by był popra- [wiony;
c) Wnosić można zarzuty:
α) że droga sądowa
Dla sprawy niewłaściwa,
β) lub, że powodowa
Strona sąd niewłaściwy dla sprawy obrała;
κ) Że proces już jest w toku,
δ) lub, że sprawą cała
Prawomocnym wyrokiem jest już zała- [twioną; (§. 240, 232—234)
d) Powód usłyszeć może na skargę wniesioną
Uczynione zarzuty;
e) pozwany żądanie
Zapewnienia mu kosztów postawić jest w [stanie; (§. 57—62)
f) W sprawie nawet i wyrok może być wy- [dany,
Lecz to ma miejsce wtedy:
α) jeżeli pozwany
To, o co zaskarżony, za słuszne uznaje, [(§ 395)
β) Powód żądanie cofa, (§. 394)
γ) pozwany nie staje; (§. 396 i 397)
g) Skargę też powód cofnąć w każdym może [względzie; (§. 237—238)
h) Pozwany na terminie uprawniony będzie
Wnieść zarzuty, wytykać, że pozwana [strona
Wnieść skargę przez ustawę nie jest upra- [wniona,
Albo nie ma zastępcy, tak jak mieć należy". (§ 1—20, [§. 16—39).

. . . .

Następują oddziały: Obrona czyli odpowiedź na pozew (str. 8—9), I. Postępowanie przygotowawcze czyli dochodzenie wstępne (str. 10—13), Postępowanie bez zarządzenia dochodzeń wstępnych (13—14). Ustna rozprawa (15 20) Rozdział II. Obowiązki i prawa przewodniczącego senatu (str. 21). 1. Przed rozprawą (str. 21 24). 2. Przy rozprawie ustnej (24—26). 3. Po ustnej rozprawie (26—27). Rozdział III. Rozpoczęcie, przebieg i zakończenie procesu w sądzie powiatowym (str. 28—30). Sporna ustna rozprawa (31—35). Rozdział VI. Postępowanie przy stwierdzaniu i zbieraniu dowodów,

W ogólności (str. 36—38).

„Według nowej ustawy inne teraz mody,
Bo inaczej się zbiera w procesie dowody.
Nie tylko, te się stwierdza, co ofiarowane
Przez strony, lecz te także, co będą uznane
Przez sądy jako ważne. Sąd jest upra- [wniony,
Jeśli ofiarowały dowód w sprawie strony,
A według jego zdania nie ma doniosłości,
Odrzucić go. O takiej w procesie zaszłości
Wzmianki być w protokole muszą uczy- [nione.
To samo sądy czynią, jeśli przytoczone
Dowody po zbadaniu za takie uznają,
Które do przewleczenia procesu zmie- [rzają. (§ 275).
Odmówienie dowodu miejsce otrzymuje
W wyroku, gdy na piśmie go się refe- [ruje". (§. 417).

. . . .

Następuje: 1. O dowodzie z dokumentów (str. 38—41), 2. Dowód ze świadków (42—47). 3. Dowód ze znawców (47—49). 4. Wizya lokalna (str. 49). 5. Dowód z przesłuchania stron (49—51). Rozdział V. Obowiązki i prawa wyznaczonego, tudzież rekwirowanego sędziego przy zbieraniu dowodów (54—55). 1. Przy dowodzie z dokumentów (str. 55). 2. Przy dowodzie ze świadków (55—56). 3. Przy dowodzie ze znawców (56—57). 4. Przy wizyi lokalnej (57). Rozdział VI. Protokół rozprawy (str. 58—61).

„Jeśli sporna rozprawa w jakim będzie [sporze,
Bez protokołu obejść nigdy się nie może, [§. 207, 204).
A protokół, co wówczas w sprawie się [spisuje:

. . . .

(Wylicza 13 punktów).

. . . .

Na te okoliczności, które przytoczone
Są od jeden aż do pięć, wniesione mogą być
Też pisemne podania. Również i wydane
Uchwały w czasie sporu odrębnie spisane
Być mogą i do sprawy potem dołączane. [(§. 208 u. 1).
Stron wywody, mające dla sprawy wa- [żności,
W protokół zapisane mają być w krótkości.
Za wiele jednak pisać nie trzeba niczego,
Wystarczy, jeśli pojąć może z pisanego
Sąd wyższy również dobrze, o czem roz- [prawiano?
Co się stało? co było? i czego żądano?"

. . . .

Kończy Rozdział VII. Odwołanie (str. 62—68) i Rozdział VIII. O rewizyi, rekursach i innych postanowieniach (str. 69).

Cytowane ustępy charakteryzują dostatecznie całą pracę.

Dla prawnika praca ta — powiada *Przegląd prawa i administracyi*, organ lwowskiego Towarz. prawniczego, — stanowić może przyjemną lekturę i przypominać mu to, czego się z ustawy nauczył; nieprawnika forma ponętna zachęci do czytania i ułatwi mu obeznanie się dostateczne dla niego z przepisami nowej ustawy, w sposób przyjemny. Piękna praca radcy Kalitowskiego odpowiada w zupełności celowi, jaki sobie szanowny autor widocznie założył i dla tego też dziełko jego można szczerze polecić naszym prawnikom i szerszej publiczności. *T—i.*

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 4. maja.

Na kopcu Unii lubelskiej miał być wczoraj jako w rocznicę konstytucyi majowej spalony sąg drzewa na iluminacyę, ponieważ jednak, jak zwykle z wiosną tak i tego roku szkarpy kopca się usunęły, przeto dozorca tamtejszy nie pozwolił na wywiezienie potrzebnego do ognia drzewa wózkiem na górę. Mogło to być powodem nieszczęścia. Ze dwudziestu młodych ludzi rzuciło się nosić własnymi rękoma polana na szczyt kopca i o godzinie 9 zapłonął wspaniały stos.

W „Sokole" zapowiedziany wieczór artystyczny wypadł wspaniale co do wykonania programu. Co do udziału publiczności, to nie był on zbyt liczny zapewne dla tego, bo tuż przed początkiem koncertu spadła pierwsza tego roku we Lwowie wielka ulewa majowa. Słowo wstępne wypowiedział na wieczorze p. Zipser, przewodniczący technickiej Bratniej Pomocy. Mówił że młodzież czcząc w twórcach konstytucyi 3 Maja ludzi gorąco kraj miłujących, dąży i dążyć będzie usilnie do zrealizowania wypływającego z konstytucyi w koniecznej konsekwencyi ideału równości i wolności politycznej i społecznej w Polsce. Za te słowa otrzymał pan Zipser szczery poklask całego audytoryum.

Z entuzyazmem witano panią Camillowę i dziękowano jej równie gorąco za prześliczny głos i za doskonałe wykonanie piosenek Galla, Niewiadomskiego, Jareckiego. Prawdziwie frenetyczne zbierała koncertantka oklaski.

Niemniejszem powodzeniem cieszyli się obaj wirtuozowie instrumentalni p. Pollak i Wolfstal, a w współudział ich w wieczorze nadał mu cechy wysokiego artyzmu. Zaczęło zakończyło wieczór „Echo" które odśpiewało z zapałem pieśni patryotyczne.

Uroczystość św. Floryana, obchodziły dzisiaj straż ogniowa ochotnicza i straż miejska, oraz kominiarze. O godzinie w pół do siódmej rano sformował się pochód. Wyruszyły do kościoła Karmelitów obie straże, ochotnicza ze sztandarem pod przewodnictwem swego prezesa p. Roberta Kleina i naczelnika Brunona Hryniewicza, miejska z sierżantem Janem Cieszynem na czele. Towarzyszył pochodowi tren, złożony z jednej sikawki, jednej beczki i jednego wozu osobowego. Na czele szła orkiestra „Harmonii".

W kościele odbyło się solenne nabożeństwo, po czem nastąpił powrót w paradzie przez ulice Czarneckiego, plac Halicki i ul. Halicką do ratusza. Tam pochód się rozwiązał. O godz. 9. również w kościele Karmelitów odbyło się solenne nabożeństwo dla kominiarzy, na które pospieszyli oni z chorągwią pod przewodnictwem starszego, p. Gerbera. Wieczorem w lokalu straży ochotniczej w Rynku odbył się wieczorek dla członków.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Józefa Laskownickiego ze Lwowa do Stanisławowa, powierzając mu naczelnictwo tamtejszego urzędu pocztowego na dworcu kolei.

Apteki we Lwowie. W sprawie powiększenia aptek we Lwowie ciągnącej się już prawie 6 lat, wreszcie zapadła decyzya; ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się na utworzenie we Lwowie 2 nowych aptek, a mianowicie przy placu Akademickim i przy ulicy Leona Sapiehy, naprzeciw gmachu szkoły politechnicznej.

† **Dr. Michał Rozłucki**, asystent sanitarny starostwa lwowskiego, zmarł wczoraj na tyfus plamisty. Dr. Rozłucki wykonywał nadzór sanitarny nad gminą Skniłów, pod Lwowem, gdzie — jak wiadomo — grasuje epidemicznie tyfus plamisty. Gorliwy w niesieniu pomocy drugim nabawił się sam tej strasznej choroby, która go wreszcie przyprawiła o śmierć. Ś. p Rozłucki był również zakładowym lekarzem w Dublanach. Cześć jego pamięci.

Spadek. Kurator masy spadkowej adwokat dr. Wincenty Bałaban we Lwowie poszukuje spadkobierców ś. p. Teofila Stanowskiego, czeladnika jubilerskiego, który pozostawiwszy znaczniejszy majątek w gotówce i papierach wartościowych, zmarł we Lwowie.

Uroczystość św. Wojciecha. Z Mielca piszą nam: Tuż nad ujściem Wisłoki do Wisły, w powiecie Mieleckim we wsi Gawłuszowie stoi kościół duży z modrzewia i dębu zbudowany w r. 1677 przez cieślę Stanisława Karkutowicza, przy współudziale Stanisława Proskowicza i Wojciecha Matkowskiego. Drzewo obecnie twarde jak skała. Długość kościoła 15 sążni, szerokość 8 sążni. Stary kościółek stojący nad samą Wisłoką został w r. 1685 dnia 7. września, w niedzielę 17. po świątkach podczas wielkiego wylewu rzeki zniszczony. W tablicy pamiątkowej zapisano: *Anno Domini 1685. die vero 7. Septembeis, quae fuit Dominica 17. post Pentecosten Ecclesia in Gawłuszowice per alluvium impetus fluvii Wisłoka absorpta tituli S. Adalberti Patroni Poloniae.* Nowy kościół został ukończony w r. 1677 i konsekrowany przez ks. Mikołaja Oborskiego, biskupa Londyceńskiego a suffragana krakowskiego, za rządów proboszcza Floryana Druszkowskiego, kosztem patronów Maksymiliana i Sieciecha Osolińskich. Podanie niesie, że św. Wojciech, na miejscu starego kościółka, głosił kazanie. Ponieważ i stary kościółek i nowy został oddany św. Wojciechowi, jako patronowi, więc godzi się dać wiarę podaniu o bytności św. Wojciecha nad ujściem Wisłoki. W ołtarzu wielkim jest stary obraz bardzo dobrze utrzymany św. Wojciecha, klęczącego przed ołtarzem w szatach biskupich i trzymającego wiosło w ręce. Tego roku stara niem miejscowego proboszcza ks. dra Adama Kopycińskiego, uroczystość jubileuszowa udoła się okazale. Od dnia 19. do 23. kwietnia trwały renowacye misyi pod kierownictwem ks. Bernarda hr. Łubieńskiego, rektora OO. Redemptorystów z Mościk i ks. Wojciecha Styki. Do komunii generalnej przystąpiło dwa tysiące trzysta osób. W dzień św. Wojciecha celebrował sumę ks. Stanisław Walczyński, prepozyt kapituły tarnowskiej. Przed sumą zaś konsekrował ks. Walczyński nowy dzwon sprawiony przez ks. Kopycińskiego i ekonoma Kazimierza Szymańskiego, nadto poświęcił dwie chorągwie wspaniałe z obrazami artystycznie malowanymi św. Wojciecha, któremu do mszy św. służy stary chłop polski w białej siermiędze, a u góry wznosi się orzeł polski i św. Stanisława Kostki. Na dzwonie jest następujący napis:

997.

W dziewięćsetletnią rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, patrona Polski i parafii Gawłuszowickiej.

1897.

Na drugiej stronie dzwonu jest orzeł biały z czasów Jagiellońskich z koroną Kazimierza Wielkiego, a pod nim słowa: Boże zbaw Polskę.

Ks. prałat Stanisław Walczyński przemówił serdecznie do parafian po konsekracyi dzwonu, przynosząc im błogosławieństwo pasterskie od ks. biskupa Łoboza z Tarnowa. Kazanie odpustowe wygłosił ks. Bernard Łubieński, a kto raz w życiu zasłyszał kazań ks. Łubieńskiego, kto raz widział, jak zebrany lud wśród nauk jego zawisł na jego ustach, jak się kaja, płacze, nawraca i — poprawia, temu nie potrzeba opowiadać o owych cudach łaski Bożej, jakie się podczas misyj zdarzają. I tu w Gawłuszowicach nastąpiła zeszłego roku po pierwszej misyi prawie zupełna zmiana na dobre, a świadectwem tego jest 154 żywych róż, do których się zapisali wszyscy mężowie, żony, kawalerowie i panny. Po kazaniu o św. Wojciechu pobłogosławił zebranych parafian gawłuszowickich ks. Łubieński relikwiami św. Wojciecha, umieszczonymi w prześlicznym srebrnym relikwiarzyku. Relikwie te darował kościołowi ks. biskup tarnowski Ignacy Łoboz.

Rzewne wrażenie sprawił widok zatwardziałych ongi zwolenników *Przyjaciela Ludu*, gdy oblęgali kazalnicę, a potem prosili swego proboszcza. Trzeba bowiem wiedzieć, że partya ludowców wysila się, aby parafię gawłuszowicką z nienawiści dla jej proboszcza całą w swe sieci pochwycić. A więc zasypuje parafię prywatnymi listami i piśmidłem *Przyjaciel Ludu*, które parafianie odsyłają nie czytając. Bóg dobry i tu i w całym kraju otworzy oczy zbłąkanych a dobrych i poczciwych chłopów polskich, którzy wiedzą, że w Kościele zbawienie nawet i doczesne i że w kapłanach mają prawdziwych przyjaciół.

Ze Sambora piszą: Tutejszy klasztor i kościół OO. Bernardynów już od dłuższego czasu znajduje się w złym stanie. W tym roku ma być odnowionym, gdyż już przed 4 laty czyniono kroki, celem wykonania niezbędnych robót. Rząd łaskawie uchwalił kredyt w wysokości 7.500 zł. na te roboty. Starostwo tutejsze, zamiast rozpisać licytacyę lub przynajmniej wezwać do konkursu kilku fachowych ludzi, opłacających podatki, oddało na wniosek swego oddziału budowniczego roboty kościelne w drodze krótkiej, niefachowemu handlarzowi, żydowi p. Steiermannowi, z opustem 5 prct. z ceny kosztorysowej. Sprawa odeszła do namiestnictwa, aby ją jednak upozorować, rozpuszczono wieść, że Steiermann już część robót w klasztorze wykonał, tudzież, że potrzebne materyały nagromadził. Argument ten jest zwykłą bajeczką, gdyż p. Steiermann żadnych robót w klasztorze nie wykonywał, materyałów nie gromadził, bo w klasztorze dotąd nigdy nie był. Łatwo można pojąć słuszne okurzenie katolików tutejszych.

Rozwiązana czy nierozwiązana? Czytamy w *Sądeczaninie*: Wobec bałamucenia opinii publicznej sprostowaniem p. Lipińskiego, umieszczonem w kilku krajowych dziennikach, oświadczamy raz jeszcze, że wybór zwierzchności gminnej w Nowym Sączu istotnie przez tutejsze starostwo unieważniony został.

W Stanisławowie odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki 18 letni abituryent gimnazyalny i utalentowany skrzypek Henryk Dobrucki. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Skarb w ziemi. W Rodatyczach koło Gródka chłop Wojciech Dudek wyorał na swoim ogrodzie dzbanek gliniany, w którym zawierało się około 3 fnnty rozmaitych srebrnych pieniędzy, przeważnie polskich z pierwszych lat 17 wieku (1620 i 1641).

Przykazania socyalnej demokracyi. *Gazeta Brodzka* w artykule „Nasz przemysł w obec socyalnej demokracyi", w którym omawia zepsucie, jakie agitatorowie socyalizmu wszczepili pośród robotników przemysłu koszykarskiego, — wylicza się litanię grzechów robotników socyalistycznych, które w nich wpaja socyalna demokracya jako swoje przykazania:

Jak najmniej pracować, — wysokiej zapłaty żądać za robotę lekką, — oddane do wyrobienia przedmiotów materyały marnować, — w dzień mało co robić, — bąki zbijać, — po spacerach chodzić, — romanse prowadzić, — po całych nocach zapijać się po szynkach, — grać w karty i tygodniowy zarobek przegrywać lub przepijać,— burdy i ekscesa wyprawiać, — brać na kredyt u biednych handlarzy tak artykuły żywności jakoteż i ubranie, ale nic nie płacić, pożyczać pieniądze i nie oddawać, — wynieść się z długami cichaczem jak złodziej, po całych dniach kłócić się między sobą, — wyklinać swoich własnych ludzi ostatniemi słowami, — przydzielonych do nauki praktykantów do pracy zawodowej nie przysposobiać — trudnić się plotkami, posługiwać się fałszem, obłudą i intrygami we własnem gnieździe — nie poszanować starszych wiekiem i stanowiskiem — grzeszyć nieobyczajnością itp.

Matka podpalaczka. W Ubrynowie górnym (pod Stanisławowem) niejaka Maryna Dziedzicka, nałogowa pijaczka pokłóciła się z własnym synem Oleksą o jakieś 15 zł. spadkowych pieniędzy — i z zemsty podpaliła jego dom. Całe obejście Oleksy zgorzało do szczętu. Szkoda przewyższa 1000 złotych On sam, ratując z płomieni swoje dziecko, a mało co nie zginął. Domniemaną podpalaczkę oddano do sądu.

Samobójstwo. Jeden ze znanych w Poznańskiem obywateli Mieczysław Łyskowski, dziedzic Jeltowa, syn zmarłego dyrektora banku „Kwileckiego i Potockiego" o debrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Liczył lat nie więcej, niż 30. Powód samobójstwa niewiadomy.

Miasto morderców i złodziei. Oburzający zamach na króla Humberta wyciągnął na widownię dzienną miasto ojczyste zbrodniarza, który dokonał nieudanego zamachu, czeladnika ślusarskiego Acciarito. Otóż miastem tem jest Artena, mała mieścina w Prowincyi Rzymskiej, licząca półtrzecia tysiąca ludności, ciesząca się tak smutną w całem królestwie włoskiem sławą, że nazwa, którą jako tytułu mej korespondencyi obecnej użyłem, zupełnie słusznie jej się należy. W całej mieścinie nie ma literalnie ani jednej rodziny, którejby choć paru członków nie odsiadywało więzienia za rozbój lub kradzież, nie ma prawie rodziny, której jeden lub paru przodków nie zawisłoby na szubienicy lub nie oddało głowy pod miecz katowski, w czasach gdy kara śmierci nie była jeszcze zniesioną. Wszakże nie tak dawno, lat kilka temu, panowie z Arteny, z błahego jakiegoś powodu, zastrzelili nowomianowanego burmistrza. Naznaczono drugiego — lecz i tego taki sam los spotkał. Kiedy wreszcie i trzeci poległ od kuli mordercy — nie pozostało nic innego, jak tylko osadzić w mieścinie kompanię żołnierzy, a paruset „najszanowniejszych miasta obywateli" porozsadzać po więzieniach. Ale i w dawnych, bardzo dawnych czasach nie lepiej było w Artenie. W ciekawej bardzo książce Scypiona Sighele „Mondo Criminale", znajduję następujące o „miasteczku zbrodniczem" szczegóły: Już w r. 1155 nazywają kroniki Artenę, noszącą wówczas nazwę Montefortino, rozsadnikiem zbójów, złodziejów i morderców, a w lat czterysta potem — wypuszcza papież Paweł IV. edykt, w którym, zważywszy: „mala vita universale" mieszkańców Montefortino, zważywszy: że wszyscy zajmują się grabieżą, rozbojem, morderstwem, — poleca „nędzne gniazdo zbójeckie zrównać z ziemią, a jego mieszkańców pozwala każdemu, jako stworzenia szkodliwe, zabijać. Montefortino zostało zburzone, odrodziło się jednak z popiołów, a z niem smutna jego sława, trwająca dotychczas, mimo to, że w r. 1870 zmieniono zhańbioną jego nazwę na obecną — Artena. Nowa nazwa nic nie pomogła. Sighele, w wymienionej wyżej pracy, przytacza, że w Artenie „kradzieże są pięciokrotnie, zbrodnie, dokonane nożami i strzelbami — sześciokrotnie, morderstwa — siedmiokrotnie, a grabieże trzydzieści dziewięć razy częstsze, niż w jakiejkolwiek innej miejscowości Włoch!!" Są rodziny, których wszyscy członkowie przechodzili ciężkie roboty, a z liczby mieszkańców — 92 osób, czyli stosunkowo sto razy więcej, niż w innych miastach włoskich, znajduje się pod dozorem policyi! Z takiej miejscowości pochodzi Acciarito.

Arcybiskup Nancy o Taxilu Katolicki dziennik *l'Univers* w jednym z ostatnich swoich numerów przypomina, iż przed laty paru oszuści wolnomularscy, w rodzaju Taxila, pragnęli wywieść w pole arcybiskupa Nancy, mgr. Turinaz, przedstawiając mu nawróconą jakoby wolnomularkę, niejaką Barbarę Bilger. Arcybiskup zarządził bardzo ścisłe śledztwo i o wynikach doniósł do Rzymu kardynałowi Parocchi listem z 8 grudnia 1896. *Univers* podaje ów list in extenso, my zaś przytoczymy zeń najważniejsze ustępy. Arcypasterz donosi, iż otrzymał przed laty trzema list, podpisany „Diana Vaughan", w którym korespondentka groziła rozmaitymi środkami, w razie gdyby „arcybiskup nie zwrócił wolności pewnej osobie, należącej dawniej do wolnomularzy, a obecnie zamkniętej w jednym z klasztorów jego dyecezyi." Mgr. Turinaz nie przywiązywał do tego listu żadnej wagi, po pewnym czasie otrzymał drugi podobny i przyjął go również obojętnie. Pismo wszystkich tych episto było jednakowe, ale jak powiada arcybiskup, „nie świadczy to bynajmniej o istnieniu Diany Vaughan. Ci, którzy oddawna już obmyślili to oszustwo, są dość przezorni, aby taki środek ostrożności zachować i, ma się rozumieć, każą pisać listy i manuskrypta dzieł jednej i tej samej osobie. Od chwili, gdym poznał niektóre czyny i dzieła p. Taxil, po jego nawróceniu, w nawrócenie to przestałem wierzyć. Opowieści dra Bataille i Diany Vaughan wydawały mi się zawsze i wydają przynętą dla złowienia i ośmieszenia łatwowierności wielu katolików i dla służenia interesom wolnomularstwa." „Co zaś do Barbary Bilger, twierdzi stanowczo, iż rola którą chce odgrywać, jest w rażącej sprzeczności z jego pozorem i inteligencyą, Jest ona mała, brzydka, ułomna, bez wykształcenia i wychowania; uważam za niemożliwe, aby przy takich warunkach zdolna była wejść w stosunki ze wszystkimi świecznikami polityczno-masońskimi, jako to Thiersem, Gambettą, Fryderykiem III, Bismarkiem, Ninghettim, itd. To zgoła niemożliwe. Mając przed sobą taką Barbarę Bilger, dziwię się i oburzam na łatwowierność niektórych katolików. Odpowiedzą mi na to może:

„Jaki interes miała ta osoba w podawaniu się za „nawróconą?" — Interes podwójny: najprzód szukała zadowolenia próżności, przez zdobycie łatwego rozgłosu swojem „nawróceniem" i rolą, jaką odgrywała rzekomo w masoneryi; powtóre chodziło jej o życie wygodne w klasztorze, o względy, które jej tam okazywano. Zdanie moje podzielało zresztą wielu innych duchownych, a między innymi kanonik V. deputowany do rajchstagu. Po rozmowie z Barbarą Bilger zawyrokował: „To ambitna gąska" — nic więcej.

W dalszym ciągu, mówiąc o dziełach, zwalczających jakoby masoneryę, msgr. Turinaz pisze: że „pozbawione są zazwyczaj wszelkiej wartości." Możnaby — powiada — streścić metodę autorów tych dzieł i wielu katolików w takim dyalogu. „Dlaczego wierzycie tym opowieściom? — Bo nam je podają osoby, które tego doświadczały. — Jakaż jest wartość moralna tych osób? — Nie wiemy. — Jakie przytaczają one dowody na poparcie słów swoich? — Żadnych. Wiele opowiadań jest dziwacznych, nieprawdopodobnych. — Dlatego właśnie im wierzymy, a im bardziej są dziwaczne i nieprawdopodobne, tem większą przykładamy do nich wiarę, tem pochopniejsi jesteśmy do ogłoszenia ich drukiem"...

L'Univers podaje jeszcze list swojego współpracownika ks. Mustel, który niejednokrotnie zabierał głos w sprawie Diany Vaughan. Obecnie pisze: „Runął gmach kłamstwa i pył szczątkami temi wzniecony, nie oślepia katolików, niech im nie zasłania nieprzyjaciela. Bataille, Diana Vaughan, Leon Taxil runęli, okrywając się wstydem. Wolnomularstwo, któremu chcieli służyć, pozostaje. Ono jest wrogiem. Nie zapominajmy o tem. Świętokradzka mistyfikacya Taxila może się obrócić na korzyść katolików, jeśli korzystać z niej potrafią."

Repertoar teatralny.

We środę po raz trzeci „Trilby" sztuka w 4 aktach z senzacyjnej powieści angielskiej Jerzego du Maurier podług Pawła M. Pottero przerobił M. Sacherowski.

We czwartek po raz pierwszy „Modelka" operetka w 3 aktach Fr. Souppego. Nowe kostyumy i dekoracye.

* **Skorowidz Galicyi.** P. J. Bigo wydał świeżo „Skorowidz" wszystkich miejscowości w Galicyi i Bukowinie z oznaczeniem starostw, sądów powiatowych, urzędów parafialnych, urzędów pocztowych i telegraficznych, spisu ludności, właścicieli tabularnych etc. z najnowszą mapą Galicyi i Bukowiny.

Rada zawiadowcza „Mercura", wiedeńskiej akcyjnej spółki bankierskiej, uchwaliła za r. 1896 wypłacić akcyonaryuszom po 50 zł. od akcyi, co się równa 10 zł. od sta. Na nowy rachunek przeniesiono zł. 153.159·23.

Ostatnie wiadomości.

Na krzyki Niemców liberałów z powodu rozporządzeń językowych, doskonale odpowiada wiedeńska *Sonn- u. Montags Ztg.* Czytamy tam:

„W stadyum najpiękniejszego rozkwitu przymierza Austryi z Niemcami prasa liberalna ciągle wielki nacisk kładła na potrzebę kierowania się w wewnętrznej polityce austryackiej względami na sprzymierzone państwo niemieckie. Z chwilą, gdy cesarz austryacki znalazł się w Petersburgu, zmieniła widocznie prasa niemiecka pogląd na wewnętrzne sprawy austryackie, a tymczasem wiedeńska prasa liberalna ciągle jeszcze na dawnym jeździ koniku. W Berlinie przyszli już, jak się zdaje, ludzie do przekonania, że porozumienie Austryi z Rosyą nie mogło przecie w żaden sposób przyjść do skutku pod tym warunkiem, aby nieniemieckie ludy w Austryi co prędzej do ostateczności doprowadzić. Bo też w Berlinie ludzie pamiętają dobrze historyczne daty. Zdaje się, że nie zapomniano tam daty ogłoszenia w *Wiener Ztg* październikowego dyplomu, a nastąpiło ono właśnie w ten sam dzień, kiedy się cesarz Franciszek Józef wybrał na odwidziny cara do Warszawy. A twórcą dyplomu październikowego, który austryacką monarchię pojmował jako federacyę ludów, tj. historycznych i politycznych jednostek, nie był przecie nikt inny jak tylko hr. Gołuchowski, ojciec obecnego ministra austryackiego spraw zagranicznych.

„Pomyślcie nad tem panowie!" byłby w tym wypadku zawołał hr. Taaffe, gdyby żył, do tych panów, co wnoszą oskarżenie na ministrów. Chodzi teraz o rzeczy daleko ważniejsze niż o zwyczajne rozporządzenie językowe. Przeczuwała to nawet *Nowa Presse*, to też ma zupełną słuszność, gdy cytuje zdanie „mądrego Deaka", którego, nawiasem mówiąc, dawniej „ograniczonym podsędkiem" nazywała. A zdanie to brzmi: Jeżeli kto źle surdut na sobie zapiął, to nie ma innej rady, jak tylko go znowu rozpiąć... Obecnie widzi nawet człowiek dość ograniczony fakt, że Austryą na podstawie konstytucyi, a mimo to w duchu centralistycznym rządzić dziś już nie można i że widmo federalizmu żadnego wilka z lasu nie wywoła. Dowodzą tego najdobitniej Niemcy, państwo federacyjne, posiadające dobre pół tuzina rządów, ministrów skarbu i tyluż ministrów wojny, a które przecież doszło do znaczenia wielkiego mocarstwa i zgniotło scentralizowaną Francyę. Losy państw i ludów nie rozstrzygają się ani w parlamentach, ani tem mniej w redakcyach dziennikarskich, jeno — na pobojowiskach."

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie ministeryalne wprowadzające w życie postanowienia ustawy z 6 lipca 1896 o pożyczkach, zaciągniętych na melioracye gruntów.

Praw. Wiest. ogłasza nominacyę mistrza ceremonii Pahlena na wicegubernatora warszawskiej gubernii.

Z sytuacyi parlamentarnej.

Wiedeń d. 4. maja.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Ugoda z Węgrami nie idzie i to bardziej utrudnia całe położenie aniżeli wszystkie krzyki i ciskania się Niemców liberałów. Austryacka deputacya kwotowa powróciła z Budapesztu z niczem a jakkolwiek wielkich nadziei z góry sobie z tych konferencyj nie rokowano, sytuacya jednak zdaje się być pogorszoną.

Rząd w przypuszczeniu, iż zaraz po zebraniu się nowego parlamentu wniesione zostaną przedłożenia ugodowe, nie przygotował żadnych innych projektów do ustaw i skutkiem tego znosić musi obecnie rozmaite wnioski naglące, nic innego bowiem Izba nie ma do roboty.

Gdy obecnie z powodu niezałatwionej kwestyi kwoty i inne przedłożenia ugodowe nie mogą przyjść pod obrady Izby, pozostaje jedno: ustanowienie prowizoryum ugodowego na rok i odroczenia Rady państwa do jesieni. Byłoby to czasowe wyjście do gabinetu, jeśliby takowy pragnął pozostać przy rządzie.

Być może atoli, że Banffy, który czując, iż w parlamencie węgierskim nie może się utrzymać, sam usiłuje sprowadzić tamże przesilenie, aby zgotować sobie *schönen Abgang*, będzie się starał i hr. Badeniego do tego nakłonić a w takim razie ponowiłaby się krizis gabinetowa, która tym razem już mniej pomyślnie zakończyłaby się.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby nastąpi, jak już wiadomo, definitywny wybór prezydyum. Regulamin jej bowiem przypisuje, że w cztery tygodnie po wyborze tymczasowego prezydyum, wybrać się ma stałe. Jest to czysta formalność.

Dziś także postawiony zostanie wniosek szkolny Dipauliego i Ebenhocha — wniosek dla wszystkich autonomistów nader sympatyczny, dążący bowiem do rozszerzenia wpływów kraju w kwestyi szkolnictwa ludowego, przez co umożliwioną została tak wielce pożądana rozmaitość ukształtowania kwestyi szkolnej w rozmaitych krajach.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 4 maja.

Konferencye między rządami austryackim i węgierskim w sprawie kwotowej mają się odbyć w końcu tego tygodnia.

Z Budapesztu donoszą, że obie strony są skłonne już do ustępstw, chociaż obie deputacye kwotowe różnią się bardzo w propozycyach co do stosunku kwot. Gdyby na konferencyi obu gabinetów nie udało się sprowadzić porozumienia, natenczas jest prawdopodobnem przesilenie gabinetowe w Austryi i Węgrzech.

Wiedeń d. 4. maja.

Cesarz przyjął dzisiaj rano na audyencyi hr. Badeniego wspólnie z br. Banffym. Według dzienników trwała audyencya godzinę. Prezydenci ministrów złożyli cesarzowi sprawozdanie z przebiegu rokowań ugodowych. Wynik audyencyi ma być ten, że oba rządy rozpoczną obecnie rokowania względem oznaczenia kwoty. Węgierscy ministrowie fachowi przybędą zapewne w przyszłym tygodniu do Wiednia.

Budapeszt d. 4. maja.

Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu przybył do pałacu sejmowego hr. Badeni i miał krótką konferencyę z Banffym. Obaj prezydenci ministrów odjechali wieczorem do Wiednia, gdzie jednak tylko przez środę pozostaną.

W kołach austryackiej deputacyi kwotowej stracono wszelkie nadzieje, aby z węgierską deputacyą kwotową można dojść do porozumienia. Wskutek tego członkowie austryackiej deputacyi kwotowej już wczoraj wieczór powrócili do Wiednia.

Wczoraj wieczór odbyła się konferencya austryackiej deputacyi kwotowej u Badeniego, na której zakomunikowano, iż rokowania z węgierską deputacyą kwotową nie przyniosły żadnego rezultatu. Wobec tego austryaccy ministrowie i członkowie austryackiej deputacyi kwotowej odjechali wczoraj do Wiednia.

Wiedeń d. 4. maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, poseł Ebenhoch i towarzysze przedłożyli wniosek zmiany ustawy państwowej o szkołach ludowych.

Telegramy z placu boju.

Dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* prostuje to mnóstwo pogłosek co do interwencyi mocarstw, jakie w Paryżu i Londynie ciągle rozpuszczają. Czytamy w nim: „Interwencya Europy między Turkami a Grekami jeszcze nie stoi na programie. Sam Ralli, nowy minister prezydent grecki, oświadczył przecie, że o interwencyi mocarstw nic mu nie wiadomo. A on to musi dobrze wiedzieć, gdyż Europa interweniować nie będzie, jeżeli rząd grecki o to nie poprosi. Nieproszona nie przyjdzie Europa z pomocą Grekom, którzy tak długo lekceważyli i wykpiwali jej rady.

„Powiadamy wyraźnie: Grekom, gdyż jeśli chodzi o to, kto najwięcej zawinił w tej tak fatalnie kończącej się awanturze, to przedewszystkiem masa ludności, która lekkomyślnie a natarczywie parła rząd na Kretę i na granicę tessalską. W drugim dopiero rzędzie odpowiedzialność spada na Delyannisa, że dopuścił takiego rozhukania się ruchu, że go wczas nie odparł, i w stanowczej chwili nie miał odwagi do stawienia mu czoła. Został on ukarany dymisyą, ale niedostateczna to pokuta za przewinienie tak ogromne. O królu chyba dopiero w końcu mówić można. Rozsądek byłby go może naprowadził na właściwą drogę, ale nie miał siły do oparcia się temu, co za wolę narodu i za wytrwanie postanowienie swego ministeryum uważał. Jużci się potem okazało, że owa tak zwana wola narodu była tylko pożądliwością bez mocy, i że postanowienie rządu na piasku tej pożądliwości było zbudowane.

„Pierwszym błędem, pierwszą prowokacyą nietylko wobec Turcyi, ale i wobec Europy był najazd pułk. Vassosa na Kretę. Tę prowokacyę należy przedewszystkiem odwołać, zanim Europa jaki krok na rzecz Grecyi uczyni. Europa nie może przecie interweniować na Krecie wywołanej wojną jej wojskom. Grecya musi uznać powagę Europy. Skoro to się stanie — a Grecy bardzo dobrzeby uczynili, gdyby sami spełnili krok, do którego zostaną zmuszeni, jeżeli sami go nie uczynią — potem może jużci pośrednictwo Europy stanąć na programie".

Ateny d. 4 maja.

Wiadomość o wycofaniu się wojsk greckich z Epiru potwierdza się. Greckie wojska cofnęły się aż do granicy i opuściły Filipiadę.

Londyn d. 4. maja.

Wedle *Timesu* odwrót Greków z pod Pentepigadia ku Arcie odbywał się w takim samym popłochu i nieporządku, jak pod Larissą.

Konstantynopol d. 4 maja.

Porta nie odpowiedziała na francuską notę w sprawie ochrony greckich poddanych. Francuska ambasada rozpoczęła od dnia doręczenia swej noty, wystawiać Grekom paszporty, których atoli policya turecka nie uznaje i właścicieli takich paszportów aresztuje.

Kanea d. 4 maja.

Insurgenci oświadczyli, że nie wejdą z nikim w żadne rokowania, póki nie będą znać szczegółów autonomii Krety.

Farsalos d. 4. maja.

Grecy nie czynią żadnych przygotowań do bitwy i cofają się ku Domokos. Turcy zajęli obronne miejsca na wzgórzach Ortis.

Pod Velestino walki trwają dalej.

Ateny d. 4. maja.

O klęsce Greków pod Pentepigadia donoszą: Z początku Grecy trzymali się dzielnie i odpierali uderzenia Turków, którzy nie otrzymując żadnych posiłków, już cofać się poczęli. Nagle z niewiadomych powodów powstała panika w szeregach greckich i w popłochu Grecy poczęli uciekać.

Dnia 30 z. m. nie było ani jednego greckiego żołnierza na terytoryum tureckiem.

Londyn d. 4. maja.

Donoszą, że wyspie Mitylenie wybuchło powstanie na rzecz Greków. Natychmiast ma się tam udać flota grecka.

Ateny d. 4 maja.

Grecy poczęli opuszczać Artę.

Kanea d. 4. maja.

Rozeszła się pogłoska, że wojska greckie zostały z Krety odwołane, aby szły bronić granic własnego kraju. Na wielu punktach wyspy słyszeć można głosy między powstańcami, aby przyjąć autonomię i żyć w zgodzie z muzułmanami na Krecie.

Ateny d. 4 maja.

Wczoraj o 6. wieczorem przyszły sprzeczne doniesienia. Wedle jednej wersyi, Turcy zażądali pięciodniowego zawieszenia broni, wedle drugiej zawieszenie broni milcząco przyszło do skutku. Edhem basza tymczasem wyczekuje posiłków, aby uderzyć na Farsalos i Volo.

Grecy mieli wczoraj po zaciętej walce odebrać Turkom zdobytą już raz i obsadzoną przez nich miejscowość Kardica.

Ateny d. 4 maja.

Ateny są ogołocone z wojska; wszystko, jakie tu jeszcze było, wyruszyło do Epiru i Tessalii. Wyruszyło też kilka tysięcy rezerwistów i ochotników. Delyannis pozostawił 20 miljonów franków w kasach rządowych (?) Król widocznie dąży do interwencyi mocarstw.

Kanea d. 4 maja.

Obiega tu pogłoska, że oddział pułkownika Vassosa został odwołany, aby wziąć udział w walce z Turkami na ojczystej ziemi.

Konstantynopo 4 maja.

Do dzienników tutejszych donoszą, że wojska tureckie zdobyły już oszańcowania koło Velestino, ale mimo to walki z brygadą Smoleńskiego jeszcze nie ustały.

Ateny d. 4 maja.

Król odwołał z Krety pułkownika Vassosa, a posłał tam na jego miejsce pułkownika Slaiko.

Ze względu na sytuacyę polityczną odroczono obchód imienin króla.

Ateny d. 4. maja.

Zmiana gabinetu nie budzi zbyt wielkich nadziei w poważniejszych sferach. Nowy prezes gabinetu Ralli jest bowiem zwolennnikiem dalszej wojny tak samo jak Delyannis, a z dotychczasowych jego oświadczeń nie można wcale nabrać przekonania, że polityka jego będzie rozsądną i że kraj rychło odzyska spokój i wycofa się z szalonego przedsięwzięcia. Ralli obiecuje tylko rozwinąć większą energię niż jego poprzednik, a to może doprowadzić do tego, że Grecya wpadnie w jeszcze większe nieszczęście. — W każdym razie, gdyby rząd grecki zdecydował się dążyć do zawarcia pokoju, to położenie gabinetu Rallego byłoby nierównie korzystniejsze niż Delyannisa, który bezpośrednio wywołał wojnę. Na to jednak na razie się nie zanosi. Agitacya bowiem rewolucyjnych związków t. z. Hateryi wzmaga się coraz bardziej, a ostrze jej zwraca się głównie przeciw dynastyi królewskiej. Ludność zamiast boleć nad klęskami, jakie nawiedziły ojczyznę i nad krwią przelaną, złorzeczy tylko członkom rodziny królewskiej i całą winę zwala na dynastyę. Niechęć ku dynastyi widoczna nietylko u motłochu, ale nawet w inteligentnych warstwach. Gdy na onegdajszem posiedzeniu parlamentu dep. Phaleretas postawił wniosek, aby synów królewskich odwołano z placu boju, gdyż — jak się wyraził z ironią — zwłaszcza następca tronu jest bardzo zmęczony, publiczność zebrana na galeryach biła demonstracyjnie brawo.

Przed pałacem królewskim odbywają się niemal codziennie nieprzyjazne demonstracye. Na czele tłumu postępuje kobieta, ubrana w żałobie, ze sztandarem, a przed pałacem wznoszą demonstranci okrzyki „Pereat". Także przed cerkwią katedralną była wczoraj antikrólewska demonstracya. W cerkwi tej odbywało się właśnie nabożeństwo, a gdy metropolita udzielał królowi błogosławieństwa, w tłumie dały się słyszeć okrzyki oburzenia. Żonę następcy tronu (siostrę cesarza niemieckiego) wygwizdano wczoraj, gdy pojawiła się na ulicy. Tłum przybrał wobec niej tak groźną postawę, że księżna widząc się osobiście zagrożoną, musiała się schronić do bramy pobliskiego szpitala.

Depesze z placu boju są bezbarwne i jakkolwiek nie donoszą o nowych klęskach, to jednak nie zawierają także żadnej pomyślnej wiadomości.

Z Tessalii donoszą, że pod Velestinos obozuje 18.000 wojska greckiego i że silny oddział turecki jest już w pobliżu tej miejscowości. Ludność miasta Volo uspokoiła się cokolwiek, gdyż wczoraj zawinęła do portu tamtejszego eskadra grecka, tudzież jeden francuski, jeden angielski i jeden włoski pancernik.

Na szpitalu w Volo wywieszono flagę francuską, a 200 marynarzy francuskich wysiadło na ląd i patroluje w mieście.

Minister spraw zagranicznych Skuludis w rozmowie z dyplomatami rzekł, że wcale nie jest przeciwny pośrednictwu Europy, ale nie zgodzi się na to, aby Grecya pierwsza prosiła o nie. Urzędowe sfery greckie, jak się zdaje, pragnęłyby, ażeby mocarstwa z własnej inicyatywy rozpoczęły równocześnie interwencyę i w Atenach i w Konstantynopolu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4 maja.

Radcy górniczy Wacław Benda Max Tambor i Gustaw Paulus w salinach Wieliczki zamianowani zostali nadradcami.

Wiedeń d. 4. maja.

Przy ciągnieniu losów z r. 1860 główna wygrana 300.000 zł. padła na ser. 6867 n. 14, druga wygrana 50.000 zł. na ser. 17665 nr. 3, trzecia wygrana 25.000 na ser. 13.100 nr. 1. Po 10.000 zł. wygrały ser. 8.865 nr. 18, ser. 13.100 nr. 9. Po 5 000 zł. wygrały ser. 258 nr. 17, ser. 607 nr. 1, ser. 2889 nr. 4, ser. 4039 nr. 7, ser. 4 836 nr. 10, ser. 6.086 nr. 10, ser. 6.513 nr. 5, ser. 7.667 nr. 8, ser. 8.902 nr. 11, ser. 10.841 nr. 9, ser. 11.824 nr. 3, ser. 14.854 nr. 16, ser. 18.225 nr. 6 i ser. 19.462 nr. 17.

Przy ciągnieniu 3% losów kredytowych główna wygrana 150.000 zł. padło na ser. 48 nr. 78, druga wygrana 30.000 zł. na ser. 2550 nr. 95, trzecia wygrana 15.000 zł. na ser. 1813 nr. 28. Po 5.000 zł. wygrały ser. 48 nr. 55 i ser. 2.550 nr. 55.

Wiedeń d. 4. maja.

Królowa i królowa regentka holenderskie przybyły do Wiednia na dwutygodniowy pobyt.

Wiedeń d. 4. maja.

Za powrotem z Cetynii, wstąpi król Aleksander serbski d. 8. bm. na trzy lub cztery dni do Wiednia.

Berlin d. 4 maja.

W rajchstagu dyskutowano wczoraj nad interpelacyą Kanitza w sprawie amerykańskiej taryfy cłowej. Marschall oświadczył, że Niemcy zaprotestowały przeciw wprowadzeniu dodatku do cła od cukru w krajach płacących premie wywozowe, grożąc, że w przeciwnym razie odejmą dotąd przyznawane ulgi cłowe, zwłaszcza od produktów rolniczych Stanów Zjednoczonych.

Część mowców oświadczyła się za innemi środkami.

Kardorff oświadczył, że prawica nie ma w kwestyach rolniczych takiego do rządu zaufania, jakiego Marschall wymaga.

Berlin d. 5 maja.

Gen. pułkownik Loe otrzymał dymisyę ze stanowiska gubernatora Berlina i przeniesiony w stan rozporządzalności. Loe pozostaje w świcie huzarów królewskich.

Gubernatorem Berlina zamianowany został generał Wedel.

Cetynia d. 4. maja.

Król serbski wylądował wczoraj przed południem w Antivari. Na brzegu oczekiwał go czarnogórski następca tronu ks. Daniło i powitał go serdecznie, a ludność zebrana na brzegu wzniosła okrzyki na cześć gościa. Nie zatrzymując się dłużej w Antivari, udał się król wraz z ks. Daniłą w drogę do Cetynii, dokąd przybył o godzinie 6½ wieczorem. Na powitanie jego wzniesiono pod miastem piękny łuk tryumfalny, a wojsko utworzyło szpaler od tego łuku aż do pałacu książęcego. Powitanie księcia Mikołaja z królem Aleksandrem było bardzo serdeczne. Ucałowawszy się trzykrotnie, przeszli obaj wzdłuż frontu ustawionego wojska przy dźwiękach hymnu serbskiego. Ludność okrzykami witała młodego władcę Serbii. Przybywszy do pałacu książęcego złożył król Aleksander zaraz wizytę księżnej Milenie i księżniczkom, a następnie udał się do pałacu następcy tronu, ks. Daniły, gdzie przygotowano dlań apartamenty. Wszystkie domy w Cetynii pięknie udekorowano.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. maja 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 217·— do 220·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287·— do 291·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·0 do 98·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·40 do 58·90.

Wiedeń dnia 4. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 361·—, Kredyty węgierskie 398·—, Anglobanki 155·—, związku bankow. 251·—, Unionbank 289·—, Länderbank 234.50, staatsbany 354·—, Lombardy 78·—, kolej nadłabska 265·50, kolej północno-zachodnia 263·—, tytoniowe 146·—, Rima 238·—, Alpiny 84·70, renta majowa 101·70, Renta korony węgierskiej 99·70, losy turec. 52·40, Marki 58·65.

Berlin dnia 4. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 226·50 (360·98), staatsbany 151·— (353·98), lombardy 34·— (78·96).

Frankfurt dnia 4. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 306·62 (360·55), statsbany 304·50 (353·21), lombardy 68·62 (79·10), alpiny —·— (198·10).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 4. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·—, węg. zakład kredytowy 398·—, angiobanki 154·25, lenderbanki 233·—, koleje państwowe 354·—, elbethal 266·—, akcye tytoniowe 148·—, alpiny 88·—, losy tureckie 51·80, unionbanki 287·—, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 4. maja. Pszenica 7·50 do 7·75 zł. żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·— do 12·—, groch 5·— do 8·— wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·—, szwedzka 50·— do 65·—, biała 30·— do 40·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·31, nowa 5·— do 5·31, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na term. min —·— do —·—, Tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 4 maja. (Tel. „Gaz. nar."). Spęd 6175 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 25 do 28, ciężkie od 29 do 30. osobliwe, prima od 31 do 32.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 maja.

Hotel Żorża. A. Drzewiecka z Rymenowa, O. Orłowski z Pałowiec, J. Wolfarth z Kurzan, F. Scazighino z Przewoźca, M. Szczepański z Ryglic, J. Borowski z Drohomyśla, A. Galgotzy z Przemyśla, ks. Korduba z Brzeżan, F. hr. Czosnowski z Ożomli, A. hr. Piniński z Szczeryna, B. Wolfarth z Słobody rung., ks. J. Fediuk z Kurzan, W. Kondolewicz i J. Jasiński z Krakowa, J. Wachowicz z Dawidkowic, E. Grossi z Lyonu, S. Manberd z Guny Dragosza, F. Wollner z Pesztu.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. A. Rayvich z Fiumy, ks. J. Wachnianin z Sieniawy, J. Siecielski z Manasterzysk, J. Szczepanowie z Stryja, N. Gartenberg z Drohobycza, M. Horowicz z Krakowa, A. Staraniewicz z Nowego Sącza, A. Konsek z Bilki, J. Sezels z Brodów, N. Kowarski z Krakowa, P. Pollak z Suczawy, E. Herzig z Sanoka, A. Wysoczański z Sambora, A. Jasiński z Kołomyi, W. Ortyński z Żydaczowa, J. Mittig z Krakowa, F. Gawlik z Przemyśla, J. Dolletsahm z Hermanstadtu, D. Buber z Pragi, H. Zeilinger z Budapesztu, L. Kornfeld z Wiednia, K. Korendörfer z Berlina.

TEATR Hr. SKARBKA.

We środę dnia 5 maja 1897.

Po raz trzeci:

TRILBY

sztuka w 4 aktach z senzacyjnej powieści angielskiej Jerzego Maurier; podług M. Pottero; przerobił M. Sachorowski.

Osoby:

Trilby O'Ferral, modelka	pni Bednarzewska
Svengali muzyk	p. Ruszkowski
Talbot Wynne-Taffy (malarze)	p. Hierowski
Aleksander Mac Alister-Sandy (malarze)	p. Wostrowski
Wiliam Bagot-Billy (malarze)	p. Nowacki
Pani Bagot, jego matka	pni Cichocka
Tomasz Bagot, jego wuj	p. Chmieliński
Gecko, skrzypek z teatru „Gymnase"	p. Żelazowski
Książę de la Rochemartel-Zouzou	p. Walewski
Teodor de laFarce-Dodor	p. Kliszewski
Antony (uczniowie szkoły malars.)	p. Wysocki
Lorimer (uczniowie szkoły malars.)	p. Jednowski
Kavon, dyrektor teatru	p. Feldman
Angalina (gryzetki)	pna Gottowt
Honorina (gryzetki)	pna Jankowska
Georgetta (gryzetki)	pna Wysocka
Adela (gryzetki)	pna Bertoletti
Lekarz	p. Kwiatkiewicz
Pani Vinard, dozorczyni domu	pni Gostyńska
Filip, służący hotelowy	p. Sowiński

Rzecz dzieje się w Paryżu w latach pomiędzy 1850 a 1870 rokiem.

Początek o godzinie w pół do 8 wieczorem.

7

Niezdrowa miłość.

Szkice obyczajowo-psychologiczne

przez

Józefa Kotarbińskiego.

II.

Flirt i kokieterya.

(Ciąg dalszy.)

„Nie ma pół-wstydów i pół-bezwstydów" — taki aksiomat Bourget kładzie w usta ludzi zazdrosnych o posiadanie swego bożyszcza.

Nie należę do zazdrosnych, owszem, niektóre niewiasty zarzucają mi zbytek liberalizmu w tej mierze. Nigdy jednak nie byłem zwolennikiem pół-uczuć, pół-miłostek, pół-uczciwości i pół-cnót.

Gdy mnie pewna pani zapytała, dlaczego się nudzę podczas rautów? dlaczego nie lubię flirtu? — odrzekłem:

— W miłości uznaję jedną tylko zasadę: wszystko albo nic.

— Kiedy dla nas ostateczności niemiłe... Wszystko bywa rzeczą niemożliwą — nic, to takie cierpkie słowo... My nie jesteśmy tak stanowcze, jak panowie... lubimy czasem sytuacye zagadkowe... ciekawe... niewyraźne... Nie chcemy odprawiać z niczem, a zamiast ciężkiego wyrazu „wszystko", wolimy „troszeczkę".

— Wiem ja, proszę pani, że mężczyźni dla tej troszeczki ponoszą często dużo zabiegów, odbywają pańszczyznę salonową, plotą mnóstwo banalnych frazesów, silą się na dowcip i komplementa — ale ja do tego jestem trochę za ciężki... Flirtu nie lubię dla powodów, których wyraźnie nie powiem, bo musiałbym przekroczyć granicę swobody, dozwolonej w salonowej pogawędce.

Dama zrobiła kwaśną minkę i przerwała rozmowę pod jakimś pretekstem.

Słusznie twierdzi Bourget, że mężczyzna lub kobieta, uprawiająca flirt, podobni są do gracza, który siada do stołu z tem przekonaniem, że musi przegrać. Flirt musi kończyć się na niczem, bo wtedy przestaje być flirtem — albo też przerodzić się w namiętność i jest szałem upojenia lub męką. Zanim flirtujący dojdzie do chwili przesilenia, w której sytuacya niewyraźna wyjaśnia się tak lub owak, istnieją — według Bourgeta — trzy fazy flirtu.

W pierwszej młody człowiek na wizycie jest miły, przyjemny, rozmawia z damą wesoło i spostrzega nie bez przyjemności, że zrobił pewne wrażenie. Wizyty powtarzają się częściej, z obu stron rośnie poufałość, wytwarza się rodzaj wesołej przyjaźni, która nabiera smaku ostrego, jeżeli obie strony są gdzieindziej zaangażowane na seryo. „Ani on, ani ona, nie myślą o romansie na dobre, ale pozwalają sobie na pewien rodzaj niewinnej niewierności." Znajdują jakąś drażniącą rozkosz w tem igraniu z niebezpieczeństwem połowicznej awanturki. Smakuje im to, jak bułka z kawiorem; przekąska nie jest jedzeniem, flirt nie jest miłością.

W drugim okresie jedna ze stron flirtujących doświadcza niewyraźnej irytacyi i to z najrozmaitszych powodów. Ona dowiaduje się np., że on inną kobietę kocha naprawdę, a z nią się tylko bawi. Wprawdzie nie brała tego stosunku na seryo, ale zawsze jej to nieprzyjemnie, bo jak wiadomo, miłość własna ma swoje niewytłumaczone grymasy. On również może być dotkniętym z podobnych powodów. Zrazu był zadowolony, że jest tylko przekąską, tartynką z kawiorem, sądząc, że niema obiadu. Tymczasem złości go naprawdę wiadomość, że istnieje obiad prawdziwy, a on nie należy do menu. Z tych albo innych powodów wytwarza się pomiędzy nimi — jak zwykle w miłostkach nienaturalnych lub nieprawych — stosunek drażliwy, irytujący. Ona przyjmuje go nierówno, to przyjaźnie to niedbale, on bywa w rozmowie uszczypliwy, kostyczny. Ona traktuje go ironicznie, mając na zawołanie te subtelne odcienia, które słowom wyrzeczonym żartobliwie nadają charakter słów bolesnych, on przybiera tony zazdrosnego inkwizytora, albo obrażonego męża. Podczas każdej wizyty burza wisi w powietrzu, a chociaż nie wybucha, obie strony ją przeczuwają — tak samo jak chore nerwy, które cierpią z powodu nagromadzonej elektryczności, chociaż chmury jeszcze nie nadciągnęły.

W trzecim okresie niebo staje się tak czarnem, jak serce zdradzieckiej kobiety. Jeżeli flirt przekracza granice zwykłej poufałości towarzyskiej, jeżeli kobieta jest dla mężczyzny tem, czem książka, której przejrzał wszystkie karty, widział ryciny ale jej nie przeczytał, może tu przyjść ochota wystudyowania tego poematu. Kobieta znowu nie ma chęci zaborczych, nie jest napastniczą jak mężczyzna, ale przychodzi jej „kaprys spróbować, jak daleko sięga jej władza, chce zamienić na obowiązek, na rodzaj powinności, względy, jakie jej okazuje mężczyzna."

W pierwszym wypadku kobieta z niekłamanem oburzeniem widzi, że poufałość, do której wielkiego znaczenia nie przywiązywała, staje się napastniczą i zuchwałą. W drugim wypadku mężczyzna się buntuje i zaczyna się wojna...

Tak czy owak, kończy się flirt, będący sytuacyą przejściową, tumanieniem się wzajemnem stron obu, a zaczyna się albo obojętność, albo niechęć, albo nowy rozdział romansu.. na seryo.

* * *

Nie zawsze jednak flirt staje się niechęcią, albo przechodzi w namiętność. W rzadkich przypadkach zamienia się on w przyjaźń.

Ma to być — jak chce Bourget — „nowość najszczęśliwsza, jaką wynalazła cywilizacya w stosunku między dwiema płciami".

Zdarza się to we flirtach bardziej niewinnych, bez jaskrawego odcienia, gdy kobieta posiada rzeczywiste przymioty umysłu i serca. Pod lekką powłoką ma ona duszę prawdziwą.

Przypadkiem mężczyzna, jeśli umie cenić te przymioty, spostrzega wytworność powabną w tem sercu pełnem prostoty.

Pewnego razu w czasie popołudniowej wizyty, mężczyzna trochę smutny zamiast silić się na banalną paplaninę, mówi do niej szczerze, po prostu, jakby sam do siebie. Zmrok zapada. Lokaj późno wnosi lampę. Ona także mimowoli odsłania mu lekko melancholię, będącą tłem życia wszystkich kobiet godnych tej nazwy, które przeżywszy lat 25 czują, że życie nie zadowoliło potrzeb ich serca. Jest to, nawiasem mówiąc, subtelna i trafna obserwacya Bourgeta, który tym razem dostrzegł głębię natury niewieściej, odsłaniającą się przed okiem tych, co mają serce i patrzą w serce. Często pod pozorem lekkomyślnym, pustym, pod pianką szczebiotliwego gadulstwa, pod gazą swywolną i wesołą kryje się cicha nuta rzewności, uczucia i współczucia dla ludzkich bólów, dla wszystkiego co dobre lub szlachetne.

(C. d. n.)

Najmniejsza

Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw** ułożył **S. D.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm drukowana na najpiękniejszym welinie drobnemi ale wyraźnemi zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy. Opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 2½, 5½, 1 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu

PUSZKI Fleischmanna, hermetyczne, do transportowania nabiału, pojemności: litr 1 1½ 2 2½ 3 4 5 zł. 1·70, 1·85, 2·—, 2·20, 2·40, 2·70, 3·— litrów 8 10 15 20 25 30 litrów zł. 4·—, 4·75, 5·75, 6·25, 7·—, 8·— złr. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1 (naprzeciw katedry).

4 POKOJE, kuchnia, ewentualnie i stajnia natychmiast do wynajęcia ul. św. Marcina l. 85. Bliższa wiadomość w sklepie Dąbrowskiego Teatralna 7.

SIEROTA nie bardzo młoda, z zacnej familii, doświadczona w gospodarstwie domowem [illegible]

DYET-RYSA [illegible]

ZARZĄDCA [illegible] w Galicyi [illegible] buchaltery gorzelnictwem [illegible] budownictwem [illegible] się w innych stronach. Adres K. Z. post-rest. Tarnów.

EKSPEDYTOR-TELEGRAFISTA rutynowany, poszukuje posady zaraz. „H.“ restante Kamień.

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki c.

Flance wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych: dywanowe, gruntowe, wazonowe pnące — we wszystkich możliwych kolorach; jarzynowe, szparagowe, konwaliowe, truskawki zbiorowe najnowsze. Kwiaty letnie, róże, palmy, azalee i kamelie z pączkami [illegible] od 1·— do 1·50. Rhododendron 1·50 do 2 złr. Groszek cukrowy, szlachetne karłowe, drzewka i krzewy owocowe i ozdobne — wysyła się w czasie odpowiednim do sadzenia. Cennik bezpłatnie. **Lubycza królewska**, ogród handlowy i fabryka konserwów jarzynowych. 1772

PROŚBA. Osoba w bardzo przykrem położeniu, prosi o pomoc w egzystencyi. Zofia Lewicka, Zamarstynów pod Lwowem Nr. 243.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

2000 pokoi **tapet** na składzie, taniej i już wszędzie.

Story płóciennkowe na **wałkach samoczynnych**

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Taniej jak wszędzie!

Fiołki olbrzymie remontanty po 30 ct. tuzin. Konwalie 100 sztuk 1 zł. Fiołki białe po 50 ct. tuzin. Róże cukrowe [illegible] po 35 ct. sztuka. Maliny remontanty po 4 ct. sztuka. Ogród Łapczyn — Brzeżany.

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewne i trwałe uleczenie, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.: Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

ZAKŁAD

Marjówka Wodoleczniczy

pod Lwowem p. Lwów

DZIAŁ DYETETYCZNY

wraz z laboratoryum dla chemiczno mikroskopowych badań dla chorych ze zboczeniami w przemianie materyi, z cierpieniami narządu pokarmowego na wzór renomowanych zakładów zagranicznych — jedyny w kraju.

W zakres leczenia wchodzą: **cukrzyca, podagra, skłonność do osadzania się piasku moczowego, otyłość, również choroby żołądka, jelit, wątroby, nerek, serca, nerwice, niedokrwistość.**

Dr. wszech nauk lekarskich Zygmunt Wąsowicz wykształcony na najlepszych wzorach zagranicznych kierować będzie obydwoma działami: dyetetycznym i wodoleczniczym, nadto zapewnił sobie Zakład światłą opiekę, nadzór i radę

WP. Drów Wiczkowskiego i Ziembickiego.

Zakład otwarty będzie przez cały rok.

Zarząd Zakładu.

Otwarcie kąpieli morskich 1 czerwca, solankowych 24 maja.

Kołobrzeg

był odwiedzany w roku 1896 przez 12.334 rzeczywistych gości kąpielowych. Ruch obcych w porze kąpielowej wynosił przeszło 20.000 kart kolejow. letnich. Nowo wprowadzony pociąg nocny z Berlina i do Berlina. Połączenie okrętowe z Bornholmem i Kopenhagą, z Heringsdorfem i Rygą. Połączenie telefoniczne z Berlinem, Szczecinem i in. miastami.

Kołobrzeg

przyciąga zarazem kąpiele morskie i naturalne solankowe. Silne bicie bałwanów. Wybrzeże z delikatnym piaskiem i bez mułu. Ciepłe kąpiele morskie i solankowe obfite w gaz kwasu węglowy. Kąpiele parowe i borowinowe, wziewalnia, gimnastyka lecznicza, mięśnie, obszerny park i ogrody, 3 kilom. długa przechadzka na wydmach.

KOŁOBRZEG

kąpiele morskie i solankowe

Kąpiele morskie i solankowe

Kołobrzeg

posiada wodociągi górn. ciśn., kanalizację i miejską rzeźnię. Dobre mleko, żętycę i wszelkie wody mineralne. 15 lekarzy, 3 apteki i obszerną kładkę spacerową na morze.

Kołobrzeg

ma własny teatr z dobrą operą, muzykę wojskową, miejsca do gry i czytelnię, corso na morzu i w krzakach, zebrania, bale i zabawy dla dzieci. 1896

Wielki wybór mieszkań po przystępnych cenach

Barbera pastylki z Sagrady

na c. k. klinikach wiedeńskich przez profesorów i praktycznych lekarzy jako najlepszy łagodnie działający 1751

środek przeczyszczający

uznany i z niemylnym skutkiem przez tychże używany i polecony. Pastylki na II. międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Pradze w roku 18 6 zostały złotym medalem wyszczególnione. Jako dowód prawdziwości każde pudełko i pastylka zaopatrzone nazwiskiem „Barber“. Pudełko próbne 35 ct., oryg. złr. 1·20. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. Miejsce wyrobu:

Apteka „zum heiligen Geist“, Wiedeń, I. Operngasse 16.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg

Kąpiele jodowe Darkau

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)

Sezon od 15. maja do 15. października. 1525

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.

Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane. Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.

Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielęgnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza w nowo wybudowanym „Dziecinnym domku“.

Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy.

Dyplom honorowy. **Wielki medal srebrny.**

Gminom, hotelom, restauracyom fabrykom, szpitalom etc. polecam patentowane

Urządzenia sanatolowe

(ustępy (pissoires) które bez spłukiwania wodą, pozostają zawsze czyste i bezwonne).

Ponieważ zaniedbane ustępy są częstokroć prawdziwem siedliskiem chorób zakaźnych, a wskutek tego, ani przez komisye zdrowotne ani też przez inspektorów przemysłowych nie mogą być dłużej cierpiane, — spłukiw nie bowiem takowych wodą jest zbyt kosztowne, a bardzo często nawet nie może być dokładnie przeprowadzone, — moje tanie urządzenia sanatolowe zaś wyświadczają tak w ekonomicznym jak i hygienicznym kierunku wielkie pożytki i odpowiadają wszelkim wymogom.

E. F. DUTKA w Wiedniu, I. Opernring Nr. 6

zakład gazowy i wodociągowy tudzież zdrowotno-technicznych urządzeń.

Prospekty gratis i franco. 1746

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 1594

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A.Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

Płótna krajowe (korczyńskie)

szerokości 75 cm. długości 35 m. sztuka od zł. 9·25 i wyżej, na prześcieradła 150 cm. szer. 13½ m. dług. sztuka od złr. 9·75 i wyżej — poleca magazyn

F. Knauer i Syn, Lwów pl. Kapituły.

Towary kolonialne

i owoce południowe

w najprzedniejszej jakości

w handlu 7920

St. Markiewicza we Lwowie.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie**, ulica Florjańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu**, **P Mikolascha we Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 1670

Majątek

do nabycia lub wydzierżawienia

składający się z 240 morgów dobrej ziemi, w ładnem położeniu, w bliskości kolei żelaznej, jest każdego czasu do nabycia lub wydzierżawienia z zastrzeżeniem, że wydzierżawiający musiałby nabyć inwentarz martwy i żywy Bliższych wiadomości udziela: **F. Roth w Róży poczta Zassów.** 1807

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse 3.

Dobra Lowce i Podgaj

z lasem, za Dąbrową, oddalone od Jarosławia 31 klm. a od Radymna 8 klm., w najlepszej glebie, z wybornym inwentarzem i budynkami murowanymi w najlepszym stanie, obejmujące 1110 morgów, w tem lasu rębnego 160 morgów, są z powodu działu spadkowego **do sprzedania.** Informacyj udziela kancelarya adwokatów **Dr. Małachowskiego i Dr. Buresza we Lwowie.** 1777

Szparagi

I. 1 kilo złr. 1·50, II. 1 kilo złr. 1·—.

Ogród Lubycza Królewska.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, do 1·40, poleca **MAKS MÜHLFELD Lwów, Rynek l. 37.** Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 1766

5.000

flanców chmielowych

pochodzenia z Saatz, jednorocznych, szkółkowanych, bardzo silnych, już w pierwszym roku obfity zbiór dające, ma jeszcze do sprzedania po 15 złr. za 1000

Zarząd dóbr w Glinnie, stacya kolei i poczta Zborów.

„Exsiccator“

de Ritter!!!

pod każdym względem bez żadnego porównania lepszy jak wszystkie **inne tego rodzaju środki.** 1000 podziękowań, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe.

Jedna próba wystarczy!

Broszury darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV. Hauptstr.**

Zastępców poszukuję.

Już nie ma grzyba ani wilgoci w murach.

NOWO OTWORZONY HANDEL

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, Hetmańska l. 4.

Farby olejne do wszystkich użytków,
Carbolineum do pociągania bram, sztachet, parkanów itp.
Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe i chlorowe do desinfekcyi,
Siarczan żelaza,
Ter pogazowy i drzewny,
Farby olejne na dachy.

Pendzle, Szczotki itp.
Farby do robót artystycznych, olejne i akwarelowe,
Płótna malarskie na metry i naciągane,
Palety, sztalugi, Kasety na farby,
Pendzle we wszystkich gatunkach
Wyroby z drzewa do pomalowania,
Terrakota,
Farby emaliowe pojedynczo i w kasetach,

Pasy i gurty do maszyn,
Węże gumowe ssące i zwykłe we wszystkich rozmiarach,
Węże konopne do sikawek,
Płyty gumowe i asbestowe,
Tektury terowe i zwykłe,
Pokost, Kit, Minium,
Konopie, Kłaki, Bleiweiss,
Oliwy do maszyn.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 27

(hotel Belle-vue)

wyłączne zastępstwo dla Lwowa

fabryki Portland-cementu w Szczakowej

sprzedaje taniej niż wszędzie

portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i szteingutowe, cegłę ogniotrwałą, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową, KARBOLINEUM, jakoteż w ogóle **wszelkie materyały budowlane**, ręcząc za dobroć tychże.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów dachówką, łupkiem i papą ogniotrwałą po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 460. 1689

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Jedynie prawdziwy

Proszek perski

na owady

sprowadzony wprost od plantatora poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Kto zakupując

TAPETY

i lampasy

chce oszczędzić dużo pieniędzy

niech zażąda

najnowszych wzorów

od firmy

Ersten Ostdeutschen Tapeten-Versand-Geschäft

GUSTAV SCHLEISING

Bromberg (Bydgoszcz, Poznańskie). Dostawca książęcych domów. Założono w 1868.

Prześcigają one szczególniej w tegorocznym sezonie **niezwykłą taniością i szczególną pięknością** wszelkie inne. Na żądanie wysyła się je wszędzie franco.

Tapety naturalne od 5 ct. zwój.

Tapety złote od 10 ct. za zwój.

(Jeden zwój tapety pokrywa powierzchnię około 4 □ mtr.)

Przy zamawianiu upraszа się o podanie ceny. 1797



Małpki młode oswojone,

Papugi wielkie i małe,

kanarki Harceńskie, ptaki zagraniczne śpiewające i ozdobne, **rybki, klatki i ziarno** dla papug i ptaków

poleca najtaniej handel ornitologiczny

we Lwowie, ul Sobieskiego 34.

Najlepsze mięszanki traw czystych

na łąki, pastwiska i gazony,

Kukurudzę pastewną „Pignoletto“ i „Cinquantino“

oraz

KOŃSKI ZĄB

w trzech odmianach, nasienie świeże i pewne

poleca 1751

BANK ROLNICZY we Lwowie

plac Smolki 5.

Wapno nawozowe miałkie sprzedaje Bank rolniczy po złr. 25 wagon loco stacya Glinna Nawarja.

Alois Winkler & Co.,

c. k. nadworni dostawcy

Wien, Schottenring Nr. 2,

polecają swoje patentowane plastyczne wyroby 1763

Tablice blaszane z drukiem kolorowym.

Litery metalowe i tablice z napisami. Godła nadworne. Litery z bronzu dla okien wystawowych.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie, ulica Wałowa l. 14

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe

oprocentowując takowe po 7506

5½%

L. 1198. 1819

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia robót budowlanych na drogach subwencyonowanych, a to: na drodze Zbaraż-Podwołoczyska na klm. od 16 do 17.850 i na drodze Zbaraż-Berezowica Mała od klm. 10 200 do 11 200 odbędzie się w Wydziale powiatowym w Zbarażu na dniu 14. maja 1897 publiczna licytacya na podstawie ofert pisemnych, zaopatrzonych w wadyum 10% ceny fiskalnej. Oferty przyjmowane będą do godziny 11. rano.

Suma kosztorysowa robót na drodze Zbaraż-Podwołoczyska wynosi 9350 złr. 11 ct., na drodze Zbaraż-Berezowica Mała 4238 złr. 71 ct.

Plany, kosztorysy i bliższe warunki przejrzeć można w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Wydział powiatowy w Zbarażu 28. kwietnia 1897.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.